

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

ISSN 0127-8287

INDEKS 47977

NR 33 (1501) 13 SIERPNIĄ 1989 R. CENA 50 ZŁ

W NUMERZE:

„Tak, jak dziecko” ● Sympozjum poświęcone nowemu ustawodawstwu wyznaniowemu w PRL ● Dlaczego oddajemy cześć Maryi? ● Kościół Utrechcki: II poł. XVI wieku ● Porady



Wniebowzięcie
Najświętszej
Marii Panny

— mal. Murillo

LEKCJA

z Listu
św. Pawła Apostoła
do Galatów (3, 16-22)

Bracia: Obietnice były dane Abrahamowi i potomstwu jego. Nie powiedziano: i potomkom, jakoby mowa była o wielu, ale jak gdyby o jednym: I potomkowi twemu, którym jest Chrystus. Powiadam tedy: Testamentu potwierdzonego przez Boga nie może obalić Zakon dany w czterysta trzydzieści lat później, żeby obietnica stała się próżna. Albowiem jeżeli dziedzictwo dane było na mocy Zakonu, to już nie z obietnicy. A jednak Abrahamowi przez obietnicę Bóg udzielił daru łaski. Po cóż więc Zakon? Nadany był ze względu na przestępstwa, a żeby przyszło potomstwo, któremu dana była obietnica: ogłosili go aniołowie za sprawą pośrednika. Lecz nie masz miejsca na pośrednika tam, gdzie jest tylko jedna strona, a Bóg jest jeden. Czyżby tedy Zakon przeciwny był obietnicom Bożym? Bynajmniej. Gdyby bowiem dany był Zakon, który by mógł ożywić, usprawiedliwienie byłoby rzeczywistością z Zakonu. Lecz Pismo zamknęło pod grzechem, aby przez wiarę w Jezusa Chrystusa ziszcza się obietnica wierzącym.

EWANGELIA

według
św. Łukasza (17,11-19)

Onego czasu: Gdy Jezus zdążył do Jeruzalem, przechodził śródkiem Samarii i Galilei. A gdy wchodził do niektórej osady, zabiegło Mu drogę dziesięciu mężczyzn trędowatych, którzy stanęli z daleka i zawołali, mówiąc: Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami. A ujrząwszy ich, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, że byli oczyszczeni. A jeden z nich, skoro zobaczył, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim wielbiąc Boga i padł na oblicze do stóp Jego, dziękując: a był to Samarytanin. A Jezus odpowiadając rzekł: Czyż nie dziesięciu było oczyszczonych? Gdzie jest dziesięciu? Nie znalazł się nikt, kto by wrócił i dał chwałę Bogu, je-no ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja uzdrowiła cię.

Jezus bardzo kocha dzieci. Świadczy o tym scena, którą rozważaliśmy przed tygodniem: „I przyprowadzili do Jezusa dzieci, aby położył na nie ręce. A uczniowie powstrzymywali je. Kiedy to Jezus zobaczył, obruszył się na nich i powiedział: Pozwólcie dzieciom przyjść do Mnie i nie powstrzymujcie ich, bo do takich należy Królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, kto nie przyjmie Królestwa Bożego tak, jak dziecko, nie wejdzie do niego. I przytuliwszy je, błogosławił, kładąc na nie ręce” (Mk 10,13-16). Katecheci, kaznodzieje i malarze bardzo chętnie podejmują ten wątek z życia Jezusa Chrystusa. Jest to temat wdzięczny. Ukazuje on Chrystusa, który znalazł czas dla dzieci i prosi innych, by Mu nie utrudniali kontaktu z dziećmi: „Pozwólcie dzieciom przyjść do Mnie i nie powstrzymujcie ich, bo do takich należy Królestwo Boże”.

W poprzedniej homilii doszliśmy do wniosku, że to nie tylko prośba, ale życzenie, a nawet nakaz. Najłatwiej ukształtować w dobrym to, co jest młode, bez wad i złych nawyków. Kto stara się o to, by swoje dziecko możliwie najczęściej prowadzić do Chrystusa, by je błogosławił i tulił do serca, ten będzie zbierał dobre owoce takich metod wychowawczych. A ponieważ dziecko bardziej wierzy oczom niż uszom, mądrzy rodzice

przyrodzonej przyniotów. To z tej racji Zbawiciel powtarza zachętę do tego, abyśmy się stali dziećmi, bo do takich należy Królestwo Boże: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto nie przyjmie Królestwa Bożego tak jak dziecko, ten nie wnijdzie do niego!”

To bardzo ważna zachęta. Dla tej właśnie zachęty zatrzymujemy się jeszcze raz na omawianym przed tygodniem tekście, a raczej na tym jednym, cytowanym wyżej zdaniu. To bardzo poważna i trudna do zrealizowania rada Chrystusa. Powie ktoś: „Czy to poważnie naśladować dzieci? Dorosły zazwyczaj nie ma czasu na zabawę!” Kto tak rozumiałby zachętę Chrystusa, ten wypaczałby całkowicie intencję naszego Zbawiciela. Chrystus nie namawia nas do zabawy w dziecińcu. On domaga się od samych wyznawców autentycznej wiary, nadziei i miłości, czyli życia według woli Ojca niebieskiego, wypisanej w przykazaniach i w naszych sercach. By tak żyć trzeba wyzbyć się obłudy i zakłamania, chytrości i pychy, tego możemy się nauczyć od dzieci. To z tej racji Pan Jezus powiedział żydowskiemu uczonemu Nikodemowi: „Kto się nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego”. Nikodem nie zrozumiał słów Chrystusa, więc nie bez zdumienia pytał: „Jak może narodzić się człowiek będąc starcem? Czy

„Tak, jak dziecko”

mniej mówią, a więcej starają się własną postawą uczyć dobra swoje pociechy. Dzieci widząc, że ojciec nie wstydzi się odmawiać codzienny pacierz, będzie bez wątpienia kochało modlitwę. Natomiast zapędzane siłą do obowiązków, od których starsi z byle powodu sami się dyspensują, nie nabędzie dobrego nawyku. Dopuścić dzieci do Chrystusa, tzn. stworzyć im możliwości poznania prawd wiary świętej i częstego przyjmowania Komunii świętej. O to zabiegają rodzice, ale często jedynie do chwili przyjęcia przez dzieci Pierwszej Komunii świętej. Później ta gorliwość stygnie, a bywa, że bardzo szybko wygasa zupełnie.

Prowadzenie dzieci do Chrystusa wymaga od starszych konkretnego wysiłku, a nawet wyrzeczeń. Rodzice, którzy się tych wyrzeczeń nie boją, którym naprawdę zależy na chrześcijańskim wychowaniu dzieci, sami także odnoszą ogromne korzyści doczesne, a szczególnie na rzecz życia nadprzyrodzonego. W pierwszym obszarze zyskują na zawsze szacunek i wdzięczność dziecka oraz moralną pewność, że ich syn czy córka wysoko sobie będą cenić własną godność dziecka Bożego. Korzyści nadprzyrodzone są wielorakie: uniknięcie wielu grzechów w obawie, by nie dać małym zgorszenia, spokojne sumienie, radość wewnętrzną i cały szereg zasług na niebo. Dziecko bywa też dla nas nauczycielem; miłości, szczerości, niewinności, pokory i wielu, wielu innych, liczących się w sferze nad-

może wejść po raz drugi do łona matki i narodzić się?”

Jeśli myśli Zbawiciela nie zrozumiał mędrzec żydowski, mogli nie zrozumieć również Apostołowie, wywodzący się przecież w absolutnej większości spośród ludzi prostych. Narodzić się na nowo, to niemal to samo, co stać się dzieckiem o czystym sercu. Dzieckiem Boga. Chrystus wytłumaczył Nikodemowi, jak jest możliwe nowe narodzenie. Dokonuje się ono z wody, w sakramencie Chrztu św. i z Ducha Świętego dzięki wierze, która u ludzi dorosłych musi poprzedzać oba te akty, składające się na nowe narodzenie. By człowiek dojrzały mógł mieć taką wiarę, musi postarać się o postawę dziecka względem spraw nadprzyrodzonych. I jak ufne dziecko nie sprzeciwia się rodzicom, ale w ich obecności czuje się bezpieczne i szczęśliwe, tak też i my winniśmy całkowicie zdać się na Chrystusa we wszystkim, co dotyczy Królestwa Bożego. Nie odkładajmy tego marszu po błogosławieństwo Jezusa aż do starości, bo może się okazać, że nie zdążymy lub nie stać nas będzie na tak gruntowne odmłodnienie. Niech nas nie ogarnia fałszywy wstyd przed otoczeniem, które może uznać naszą odmianę za przejaw słabości, czy przesadnej pobożności. Chrystus większe zniósł niedogodności dla naszego zbawienia. My podejmijmy je dla swego zbawienia.

Symposium poświęcone nowemu ustawodawstwu wyznaniowemu w PRL



Obrady otworzył prezes ZG STPK, bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański — organizator i gospodarz Symposium

W dniu 16 czerwca 1989 roku w siedzibie Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików przy ulicy Balonowej 7 odbyło się Symposium poświęcone nowemu ustawom wyznaniowym, jakie zostały uchwalone przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Na Symposium przybyli zwierzchnicy Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Eklezjastycznej, przedstawiciele Urzędu do Spraw Wyznań, Urzędu Miasta, pracownicy nauki Uniwersytetu Warszawskiego, redaktorzy prasy wyznaniowej.

Wśród zaproszonych gości obecni byli: zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego, Pierwszy Biskup Tadeusz Ryszard Majewski; zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-reformowanego ksiądz biskup Zdzisław Tranda, zastępca superintendenta Kościoła Metodystów, ksiądz Adam Kleszczyński; reprezentujący Kościół Adwentystów Dnia Siódmego Ksiądz prof. dr Zachariasz Łyko; delegowany przez arcybiskupa Sawę ksiądz Grzegorz Misiejuk jako przedstawiciel Kościoła Prawosławnego, prezes Kościoła Baptistów, ksiądz Konstanty Wiazowski oraz biskup Włodzimierz Jaworski ze Starokatolickiego Kościoła Mariawitów. Kościół Polskokatolicki reprezentowali również, ksiądz dziekan Tomasz Wójtowicz oraz ksiądz kanclerz Ryszard Dąbrowski.

Ponadto udział wzięli: ksiądz dr Zdzisław Pawlik — dyrektor Polskiej Rady Eklezjastycznej; dyr.dyr. Wydziału Do Spraw Wyznań dr Grzegorz Rydlewski, mgr Zdzisław Pijewski, przedstawiciel Urzędu Miasta — pan Kazimierz Guszowski; pracownicy nauki Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr Michał Pietrzak, dr Andrzej Malanowski i dr Krzysztof Jabłoński.

Prasę wyznaniową reprezentowali: doc. dr Adam Piekarski, red.red. Stanisław Markiewicz i Tomasz Markiewicz.

Pośród licznych gości obecni byli również: naczelnik Ministerstwa Finansów, Kazimierz Szarek oraz dyrektor Zakładów Przemysłowo-Usługowych „Polkat” — Kazimierz Gawlicki.

Organizatorem i gospodarzem Symposium był prezes Zarządu Głównego STPK biskup doc. dr hab. Wiktor Wysoczański.

W trakcie Symposium wygłoszone zostały dwa referaty: prof. dra Michała Pietrzaka — „O gwarancjach wolności sumienia i wyznania w PRL w świetle nowej ustawy”

oraz dra Andrzeja Malanowskiego — „Ubezpieczenia społeczne duchownych w prawodawstwie polskim”.

Oba referaty stały się po ich wygłoszeniu przedmiotem wielogodzinnej dyskusji — co zresztą przewidywał program Symposium.

Rozpoczynając Symposium, prezes ZG STPK biskup doc. dr hab. Wiktor Wysoczański powitał serdecznie wszystkich szanownych Gości, po czym przekazał prowadzenie obrad doktorowi Krzysztofowi Jabłońskiemu, który z kolei — po krótkim wprowadzeniu w meritum zagadnienia, oddał następnie głos pierwszemu z referentów, prof. drowi Michałowi Pietrzakowi.

„Mam nadzieję — powiedział na wstępie prof. Pietrzak — że nasze dzisiejsze Symposium jest pierwszym w kraju, które zapoczątkuje dyskusje nad problematyką uchwalonych niedawno ustaw wyznaniowych, ale też nie ostatnim, gdyż ustawy uchwalone przez Sejm w dniu 17 maja tego roku zasługują na dyskusję, jak i pogłębione badania naukowe, chociażby w zakresie historii prawa, — co jak wiadomo — może mieć miejsce dziś i w dalszej przyszłości.

Dla historyka prawa bowiem każdy akt prawny stanowi przedmiot badań, więc i te ustawy mogą okazać się interesującym materiałem badawczym za lat, na przykład, pięćdziesiąt.

Niewątpliwie te ustawy wyznaniowe „O stosunku państwa do Kościoła Katolickiego w PRL”, „O gwarancjach wolności sumienia i wyznania” oraz „O ubezpieczeniach społecznych duchownych” należy uznać za wydarzenia przełomowe w polityce wyznaniowej państwa. Ustawy te — zamykają moim zdaniem — definitywnie czterdziestoletni okres socjalizmu totalitarnego w stosunkach państwa ze związkami wyznaniowymi.

Okres ten, jak wiadomo, charakteryzował się dominacją założeń ideologicznych w polityce wyznaniowej, co znajdowało swój wyraz w ustawodawstwie. Założenia te zmierzwały — zgodnie z zasadami marksizmu — do oparcia przyszłej jedności moralnej społeczeństwa socjalistycznego na takiej filozofii, której podstawą była materialistyczna koncepcja życia ludzkiego, przeciwstawna koncepcji wyznawanej i głoszonej przez Kościoły i związki wyznaniowe.

Oddziaływanie tych założeń powodowało w różnych układach politycznych naszej prze-

szłości ograniczanie swobód religijnych — między innymi swobody wolności sumienia i wyznania, swobody wypełniania funkcji religijnych przez Kościoły i związki wyznaniowe. Jednym z przejawów takiej polityki było ograniczanie tych funkcji do wąsko pojmowanych spraw kultu, sprowadzanie do niewielkich rozmiarów możliwości krzewienia wartości religijnych i zasad moralnych przez środki masowego przekazu. Również działalność oświatowa, kulturalna i wychowawcza oraz charytatywna prowadzona przez Kościoły i związki wyznaniowe sprowadzona została do minimum. Podobnie konstytucyjna zasada rozdziału Kościoła od państwa interpretowana była jako eliminacja treści religijnych ze sfery działalności instytucji państwowych, które z kolei obciążono zadaniem szerzenia światopoglądu materialistycznego. Odrzucono tym samym zdecydowanie zasadę neutralności państwa w sprawach religii i przekonań obywateli.

Autonomii i samorządowi związków wyznaniowych nadawano z kolei szczupłe rozmiary, co wyrażało się w rozbudowanym zakresie uprawnień ingerencyjnych i nadzorczych władz państwowych. Przekreślona też została w praktyce konstytucyjna zasada równouprawnienia ludzi wierzących w życiu publicznym, przez ograniczenie im dostępu do piastowania wyższych i odpowiedzialnych stanowisk w aparacie państwowym.

W konsekwencji prowadziło to do alienacji tych ludzi z socjalistycznego państwa, które przestawali uważać za swoje, zwalniając się tym samym z poczucia odpowiedzialności za jego losy.

Jeżeli chodzi o problem regulacji statusu prawnego Kościołów i związków wyznaniowych, to Konstytucja z 1952 roku przewiduje generalnie, że zasady stosunku państwa do Kościoła oraz sytuację prawną i materialną związków wyznaniowych regulują ustawy. To ogólne stwierdzenie zawarte w tej Konstytucji, nie przybrało jednak konkretnych kształtów aż do dnia dzisiejszego.

Po uchwaleniu — w praktyce — interpretowano tę zasadę w sposób różny. Otóż, rysowały się dwie możliwości regulacji statusu prawnego Kościołów i związków wyznaniowych. Pierwsza, w której regulacja statusu prawnego Kościołów i związków wyznaniowych następowała by generalnie w drodze jednej ustawy; druga — przewidująca odrębną (indywidualną) regulację sytuacji prawnej dla każdego Kościoła i związku wy-



Nie będzie chyba przesady w stwierdzeniu, że naród polski ma w specjalny sposób zakodowaną w duszach cześć dla Bogarodzicy Maryi. Nic więc dziwnego, że bardzo często — szczególnie zaś w uroczystości poświęcone Matce Syna Bożego — pod stropy świątyni katolickich wzbija się, potężna jak grzmot, pieśń maryjna. Jedną z nich świadczy o tym szczególnie. Bowiem śpiewając ją, powtarzamy często tak dobrze znane nam słowa:

*„Cześć Maryi, cześć Jej, chwala,
Pannie świętej cześć!
Śpiewaj, śpiewaj dziatwo mała,
Hold Jej spiesz się nieść”.*

Jest powszechnie wiadomo, że również nasz Kościół ojczysty jest Kościołem katolickim. Posiada bowiem katolickie zasady wiary i moralności (czerpane z Pisma św. i Tradycji), katolickie źródła łaski (sakramenty święte) oraz katolicką hierarchię (biskupów, kapłanów i diakonów). A jako taki, oprócz czci składanej Bogu w Trójcy jedynemu, odaje również cześć publiczną Bogarodzicy-Maryi. Liczne są tego dowody. Oto niektóre z nich:

Na przestrzeni roku kościelnego nie ma prawie miesiąca, by kalendarz liturgiczny nie przewidywał Jej święta. Tak więc świętujemy: Narodzenie NMP (8 września) i uroczystość Imienia Maryi (12 września), Zwiastowanie (25 marca) i Nawiedzenie Elżbiety (2 lipca), Macierzyństwo NMP (11 października) i Oczyszczenie Maryi (2 lutego), Matki Bożej Bolesnej (15 października) i Wniebowzięcie NMP (15 sierpnia); Maryi Wspomożycielki Wiernych (24 maja) czy wreszcie Maryi Królowej Polski (3 maja). Niektóre z nich mają uzasadnienie biblijne, inne opierają się na przekazach pism apokryficznych czy wreszcie są związane z wydarzeniami z dziejów Kościoła powszechnego lub historii naszego Narodu.

Warto może przypomnieć, że na terenie parafii polskokatolickich w naszym kraju wzniesiono aż 30 świątyni pod wezwaniem Maryi Bogarodzicy. Zaś w miesiącu maju i październiku gromadzimy się licznie u stóp Jej ołtarzy, by wspólnie śpiewać przepiękną litanie loretańską lub odmawiać różaniec.

A przecież wyznawcy nasi również prywatnie oddają hold Maryi. Stąd też nie ma chyba mieszkania katolickiego, gdzie oprócz krzyża z wizerunkiem Chrystusa nie byłoby również obrazu Bogarodzicy. Z wielkim zapalem śpiewamy przy różnych okazjach nasze przepiękne pieśni maryjne. Wreszcie w codziennym pacierzu pozdrawiamy Matkę Jezusa słowami anioła, powtarzając: „Zdrowaś Maryjo. łaski pełna Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego...”

Po tym co do tej pory zostało powiedziane nasuwa się pytanie: Dlaczego Kościoły katolickie oddają cześć Maryi? Czynimy tak dlatego, gdyż Najświętsza Maryja Panna jest matką Syna Bożego; jest najświętsza ze wszystkich świętych a wreszcie jest Matką naszą i wiele nam może u Boga uprosić. Warto więc bliżej przyrzeć się racjom, przemawiającym za oddawaniem Maryi czci.

Najświętsza Maryja Panna jest matką Syna Bożego, (wedle ciała) Jezusa Chrystusa, a więc Bogarodzicą. Dowiadujemy się o tym ze

słów anioła Gabriela, który z polecenia Bożego zwiastował Maryi: „Oto poczniesz w łonie, i urodzisz syna, i nadasz mu imię Jezus. Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron Dawida jego ojca (według ciała). I będzie królować nad domem Jakuba na wieki, a królestwu jego nie będzie końca” (Łk 1, 31-32). Skoro zaś Jezus Chrystus jest rzeczywiście Synem Bożym — a więc Bogiem, słusznie Maryję zwiemy Bożą Rodzicielką. Prawdę tę w sposób autorytatywny określili Sobór Powszechny w Efezie (431 r.) Występując bowiem przeciwko błędom Nestoriusza, stwierdził: „Jeżeli kto nie wyznaje, że Bóg jest prawdziwie Emanuelem (Chrystusem) i że dlatego Dziewica święta jest Matką Bożą (zrodziła co do ciała Słowo, które stało się ciałem), niech będzie wyklęty”.

Z tej więc racji prosto wypada, byśmy największą cześć po Bogu oddawali tej, która dała światu Zbawiciela. Słusznie więc zwracamy się do Niej słowy: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej”.

Maryja jest najświętsza ze wszystkich świętych, jacy do tej pory żyli i jeszcze żyć będą. Jej wysoką pozycję wśród przyjaciół Boga (za takich uważani są święci) ukazał anioł, który w chwili zwiastowania powiedział: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami” (Łk 1,28). Wiadomo, że łaska jest fundamentem świętości. Skoro zaś Maryja była pełna Bożej łaski, musiała posiadać świętość w stopniu najdoskonalszym, możliwym do osiągnięcia przez człowieka.

Czyż zresztą mogło być inaczej? Wszak Bóg musiał w sposób szczególny przyozdobić duszę Maryi, by jej ciało mogło być godnym mieszkaniem Jego jednorodzonego Syna, który jako Bóg jest najwyższą świętością. Zaś dla Jej wysokiej świętości Bóg na pewno chętniej wysłuchuje prośby przez nią zanoszone. Jednym z wielu przykładów w tym względzie może być chociażby cud w Kanie Galilejskiej (J 2,1-11), dokonany na prośbę matki Jezusa. Takiemu przekonaniu dajemy również wyraz w pieśni, w której stwierdzamy:

*„Dla Twego serca wszystko Bóg uczyni,
Daruję kary, choć człowiek zawini;
Jak Cię cna Matko nie kochać serdecznie?
Gdy się skryć można pod Twój płaszcz bezpiecznie”.*

Wreszcie Maryja jest również naszą Matką i na pewno (jak na matkę przystało) chce nam dopomóc w każdej potrzebie. Nie ma w tym żadnej przenośni, ale taka jest prawda. Bowiem konając na drzewie krzyża za grzechy świata, oddał nam Jezus, co do niego jeszcze pozostało na tym świecie — swoją Matkę. Ukazując bowiem Maryi apostoła Jana (był on przedstawicielem wszystkich dzieci Bożych), powiedział do niej: „Niewiasto, oto syn twój. Potem rzekł uczniowi: Oto matka twoja” (J 19,26-27).

Po tym co zaszło na Gólgocie w wielkopiątkowe popołudnie, mamy pełne prawo powtarzać słowa pieśni:

*„Jest ta myśl błoga, jest ta myśl droga,
Że matką moją jest Matka Boga”.*

A wiadomo powszechnie, że na matce nikt się jeszcze nie zawiódł. Bo ona potrafi być matką nawet dla występnego dziecka. O ileż bardziej dobrą i czułą matką dla swych dzieci potrafi być Maryja. Dlatego nikt się jeszcze nie zawiódł, kto Jej zaufał. Wszak ona, jako matka Syna Bożego na pewno ma większe możliwości od naszej ziemskiej matki i na pewno w potrzebie chce nam dopomóc.

W III części dramatu Adama Mickiewicza „Dziady” spotykamy następującą scenę: Oto jeden z ze współwzięniów doprowadzony do desperacji śpiewa po pijanemu bluźnierczą piosenkę. Wówczas bohater dramatu — Konrad, przeciwstawia mu się zdecydowanie, mówiąc:

*„Słuchaj ty! — tych mnie imion przy kielichach wara.
Dawno nie wiem, gdzie moja podziła się wiara,
Nie mieszam się do wszystkich świętych litanii,
Lecz nie dozwolę bluźnić imienia Maryi”.*

Bo cześć dla Matki Jezusa i naszej zarazem Matki, jest we krwi wszystkich Polaków. Jest ona niejako ich znakiem rozpoznawczym.

Wspomniany przez naszego narodowego Wieszczę epizod więzienny jest jednak tylko wyrazem zewnętrznej czci dla Maryi. Na niej zaś żadną miarą poprzestać nam nie wolno. Zaś współcześnie zdarza się to bardzo często. Toteż do wielu mogłaby Maryja zwrócić się z wyrzutem, zawartym w słowach: „Ten lud czci mnie tylko wargami, ale serce jego daleko jest ode mnie”. Uczynimy więc wszystko, aby wśród nas nie miał on racji bytu.

Również i w naszych czasach — podobnie, jak to miało miejsce w Kanie Galilejskiej — zwraca się do nas Maryja słowy: „Co wam powie (Syn mój), czyńcie!” (J 2,5b). On zaś domaga się od nas w pierwszym rzędzie tego, byśmy na codzień wypełniali przykazania Boże, a zwłaszcza najważniejsze z nich, przykazanie miłości. By uczynki miłości i dobroci były naszym chlebem codziennym. By Polak był drugiemu Polakowi bratem zawsze, w każdej okoliczności. Bo tylko wówczas w Ojczyźnie naszej i w Kościele, w poszczególnych parafiach i w rodzinach, będzie „jedno serce i jedna dusza” (Dz 4,32). To bowiem w czasie realizacji postanowień „okrągłego stołu”, w dobie porozumienia narodowego jest szczególnie ważne. Będzie to przekuwaniem wyznawanych przez nas zasad moralności chrześcijańskiej w uczynki dobroci i miłości. Równocześnie zaś stanie się to dowodem naszej wewnętrznej czci dla Matki Jezusa i naszej Matki — Maryi.

Ks. JAN KUCZEK

KRAJ

ŚWIAT

- Ekumenia to proces; struktury ekumeniczne, jak Światowa Rada Kościołów i krajowe rady ekumeniczne mają charakter służebny i nie są celem same dla siebie.
- Jedność ekumeniczna chrześcijan wskazuje na jedność rodzaju ludzkiego jako warunek powszechnego pokoju.
- W służbie Kościoła, ekumenii, pokoju i ludzkości posługujemy się słowem.
- Spotkanie ekumeniczne z Papieżem Janem Pawłem II w dniu 17 czerwca 1983 r.

Co wiesz na temat ekumenii?

W poznaniu tego zagadnienia cenną pomocą służyć Ci może, drogi Czytelniku, książka ks. prof. Witolda Benedyktowicza — profesora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Autor, jako tzw. visiting professor, wygłaszał wykłady w zagranicznych i krajowych uczelniach, m.in. University of Illinois, Emery University, Goshen College, Elkhart Monnonite Theological Seminary, Princeton Theological Seminary, Uniwersytet w Bonn, Uniwersytet Jagielloński i in.

Tytuł książki brzmi: „EKUMENIA—POKOJ—POJEDNANIE”. Książka ta ukazała się nakładem naszego Wydawnictwa. Objętość książki wynosi 235 stron. Cena zł 650,—

Prosimy o wypełnienie zamówienia i przesłanie na adres:

Administracja Instytutu Wydawniczego
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
ul. Czardasza 16/18
02-169 Warszawa

Wysyłka nastąpi za zaliczeniem pocztowym.

Z A M Ó W I E N I E	
WYPELNIJ CZYTELNI!	Zamawiam książkę pt: „Ekumenia-Pokój-Pojednanie”
	ilość egzemplarzy
	Imię i nazwisko zamawiającego
	Adres

Kalendarz katolicki na rok 1989

Jak co roku, nasze Wydawnictwo oferuje Czytelnikom nowy Kalendarz Katolicki, będący znakomitą lekturą dla każdego, kto interesuje się religią, ekumenią, historią i literaturą piękną.

Każdy znajdzie w nim coś dla siebie, także i nasi najmłodszy Czytelnicy.

Piękna, barwna okładka o tematyce religijnej stanowi dodatkową wizualną atrakcję Kalendarza na rok 1989.

Objętość książki wynosi 250 stron, cena zł 400,—

Prosimy o wypełnienie zamówienia i przesłanie na adres:

Administracja Instytutu Wydawniczego
im. A. Frycza Modrzewskiego
ul. Czardasza 16/18
02-169 Warszawa

Wysyłka nastąpi za zaliczeniem pocztowym.

Z A M Ó W I E N I E	
WYPELNIJ CZYTELNI!	(Imię i nazwisko zamawiającego)
	(adres: ulica, nr domu, nr mieszkania, miasto, kod, województwo, wieś)
	Zamawiam egz. Kalendarza Katolickiego na rok 1989. Wysyłka nastąpi za zaliczeniem pocztowym.
	(podpis zamawiającego)

29 czerwca br. zmarł wybitny fizyk, poeta, rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Grzegorz Białkowski. Szanowany w środowisku naukowym i literackim, lubiany przez młodzież. Działal w Komitecie Obywatelskim „Solidarność”, był negocjatorem przy Okrągłym Stole. 4 czerwca br. został wybrany senatorem.

W nowym Sejmie 173 mandaty (38%) przypadły PZPR, 161 (35%) opozycji solidarnościowej, 76 — ZSL, 27 — SD, 10 — „Pax”, 8 — UChS oraz 5 — PZKS. Łącznie w Sejmie i Senacie strona koalicyjno-rządowa ma 299 miejsc a opozycja 260.

Zjazd Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wybrał prezesem Stefana Bratkowskiego, a wiceprezesami Macieja Howieckiego i Jerzego Surdykowskiego.

Na zaproszenie Niezależnego Zrzeszenia Studentów przebywała w Polsce delegacja węgierskiego Związku Młodych Demokratów (FIDESZ). „Na Węgrzech ludzie nie widzą wielu spraw tak jasno, jak w Polsce” — stwierdził jeden z jej członków na łamach „Magyar Nemzet”.

O 40% podrożały wyroby spirytusowe, podrożały paliwa (etylina 94 o 10 zł, obecnie — 350 zł), papierosy prawie o 80%. Obecnie lodówka kosztuje 121 tys. zł, pralka — 225 tys. Tanieje tylko złotówka — 26 czerwca za 1 dolar płacono ponad 5 tys. zł.

Do Zamku Królewskiego w Warszawie przywieziono z Włoczyzna odnalezione w ruinie tamtejszego kościoła pw. św. Trójcy szczątki pochówku króla Stanisława Augusta. Poza zachowaną trumną ochronną z 1938 r. są to bardzo ubogie szczątki przedmiotów, które towarzyszyły królowi w jego ostatniej drodze.



Były to prawie demokratyczne wybory w Polsce Ludowej. 4 czerwca społeczeństwo głosowało na kandydatów wysuniętych przez siły koalicyjne, komitety obywatelskie „Solidarność” oraz różne organizacje społeczne i stowarzyszenia. Również wielotysięczna rzesza naszych rodaków przebywająca za granicą głosowała w zorganizowanych tam 198 obwodach wyborczych. Na zdjęciu: przed Konsulatem PRI w Toronto, gdzie miała się Obwodowa Komisja Wyborcza nr 81-2.

Wszystkie dzieła Solżenicyna powinny zostać opublikowane w Związku Radzieckim — stwierdza rezolucja uchwalona 30 czerwca br. przez sekretariat Stowarzyszenia Pisarzy ZSRR.

Według oficjalnych statystyk obrazujących poziom życia w ZSRR, ok. 43 mln osób żyje poniżej granicy ubóstwa. Zdaniem wielu naukowców, liczba ta jest co najmniej dwukrotnie zaniżona.

7 lipca br. odbył się w Kalifornii pogrzeb ostatniego księcia z rodziny Romanowych — Wasilija. Zmarł w wieku 81 lat. Był siostrzeńcem cara Mikołaja II.

Żołnierze strzelali na placu Tienanmen, bo nie mieli gazu łzawiącego, gumowych pocisków ani armatek wodnych” — powiedział premier Chin, Li Peng.

Bank Światowy zawiesił przyznane Chinom kredyty w wysokości 780 mln dolarów.

Uczestnicy konferencji w Tallinie, poświęconej paktowi Ribbentrop-Mołotow, wezwali do publicznego unieważnienia zarówno samego dokumentu, jak również jego tajnego protokołu.

Na lotnisku Schoenefeld (NRD) rozbił się przy starcie samolot linii „Interflug” IL 62. Zginęło 17 osób, w tym jeden Polak.

Uchwałę o uwiecznieniu pamięci ofiar represji stalinowskich przyjął KC KPZR. Miejsca pochówku ofiar będą uznane za oficjalne cmentarze, planuje się budowę pomników.

4 lipca br. radziecki samolot wojskowy spadł na dom mieszkalny w belgijskim mieście Wevegien, blisko granicy francuskiej. W wyniku eksplozji śmierć poniósł 18-letni chłopiec. Według agencji TASS, samolot należał do Północnej Grupy Wojsk Radzieckich stacjonujących w Polsce. Podczas lotu ćwiczebnego doszło do awarii urządzeń. Pilot kaptułował się, natomiast samolot samodzielnie kontynuował lot.



4 czerwca br. oddziały armii chińskiej opanowały siłą centrum Pekinu. Wojsko użyło broni palnej, aby rozprześć tłum.

Od kilku lat gwałtownie wzrasta w naszym kraju komputeryzacja życia. Komputer stał się dla wielu nieodłącznym atrybutem nowoczesnego życia, nie tylko pomagając w pracy, ale jednocześnie bawiąc i ucząc. Zwłaszcza dzieci — te kilkunastoletnie — pragną posiadać w domu tę techniczną, cudowną maszynkę, dzięki której przenoszą się w świat języków komputerowych, świat nieograniczonych możliwości współpracy maszyny z człowiekiem. I gdy ich marzenie spełnia się w domu pojawiają się „Atari”, „Commodore”, „Spectrum” lub inny komputer — potrafią całymi godzinami siedzieć przed niewielkim, zielonkawym monitorem, śledząc przesuwające się przed ich oczami gry lub programy. Czy jednak nie pozostaje to bez wpływu na ich zdrowie?

Podobno recepta, (na unieszkodliwienie złych wpływów promieniowania monitora) jest bardzo prosta: należy umieścić metalowe elementy w pobliżu operatora (czyli tego, kto obsługuje komputer), przede wszystkim zaś — klawiaturę.

Czy „komputerowcy” zechcą powyższą receptę stosować? Nie ma przecież jednoznacznych dowodów na to, że przyczyną dolegliwości skórnych jest praca przed ekranem monitora. Jeden z lekarzy z göteborgskiej Kliniki Chorób Zawodowych odwraca tę kwestię: „powodem mojej i moich kolegów ostrożności jest to, że nikomu nie udało się wykluczyć związku promieniowania emitowanego przez monitor z chorobami skóry”. Jak by jednak nie było, lekarze w swoich gabinetach coraz częściej przyjmują ludzi pracujących przy obsłudze komputerów; pacjenci skarżą się na trądzik, na lekką formę łuszczycy — szczególnie w rejonie oczodołów.

Naukowcy twierdzą, że dla człowieka nie ma większego znaczenia, czy monitor jest włączony czy wyłączony. Ważniejsze jest coś innego — wielkość ładunku powstającego między ekranem a obsługującym komputer. Oczywiście, ładunku elektrycznego, który jest jedną z przyczyn (prawdopodobnie) wspomnianych chorób skóry.

Uczeni badający ten problem twierdzą, iż czynnikiem istotnym dla natężenia pola elektrostatycznego — jakie powstaje przed monitorem — jest względna wilgotność w pomieszczeniu. Pozytywnie naładowany ekran przyciąga do siebie wszystkie cząsteczki o ujemnym ładunku i wyrzuca

ciąg dalszy na str. 7

Najświętszy Sakrament

Omówiliśmy dotąd dwa święte źródła życia Bożego: Chrzest i Bierzowanie. Chrzest św. zaszczenia w głębinach naszej duszy ziarno nowego, nieśmiertelnego życia, będącego udziałem człowieka w życiu samego Boga. Bierzowanie zaś umacnia to życie i pogłębia. Udzielanie tych Sakramentów przez Kościół nowym wyznacom można porównać do pracy ogrodnika, który uszlachetnia drzewa owocowe przez zaszczepianie na młodym drzewku maleńkiej latorośli z najbardziej pożądanej odmiany jabłoni czy gruszy. Później chroni roślinę, mocując ją do wbitych w ziemię palików. Zaszczep nadprzyrodzony ma w sobie cudowną odmianę życia, ale życie to w naszych duszach może rozwinąć się tylko wówczas, gdy „biorca” nie odrzuci zaszczepu, lecz pozwoli mu się rozwinąć. Człowiek musi chronić delikatny i wrażliwy na otoczenie pęd. Młodym drzewkom szkodzić może nadmiar słońca i mróz, zbyt mokra gleba, wichry i chwasty.

Podobnie jest z życiem nadprzyrodzonym, gdy jeszcze mocno nie zapaściło korzeni w głębie naszej osobowości. To z tej racji Kościół udziela Bierzowania na granicy dzieciństwa i lat młodzieńczych. Gdy już ukształtuje się silny szlachetny pień i korona drzewa nadprzyrodzonego w naszym sercu i umyśle stanie się odporniejsza na przeciwności i łatwiejsza do pielęgnowania. Nim jednak wyrosnie, potrzebuje obok zabiegów ochronnych, przede wszystkim właściwego pokarmu. Jak wszystko, co wokół nas żyje. Jak nasze ciało. Ojciec niebieski może podtrzymywać w nas życie nadprzyrodzone w różny sposób, zwłaszcza przez akt stwórczy, święte natchnienia, działanie Opatrzności, słowa Biblii itp. Dla wierzących dał Sakramenty święte, a wśród nich jeden wzo-

rowany na sposobie podtrzymywania wszelkiego życia — święty Pokarm i Napój! Ten Sakrament nazywany Najświętszym, bo w nim przychodzi sam Dawca wszelkich darów sakramentalnych i Twórca Sakramentów — Jezus Chrystus — Bóg i Człowiek. Prawda ta budzi w jednej strony ogromną radość i zachwyt, z drugiej wątpliwości i rezerwę. Wymaga wielkiej wiary w to, że „Bóg tak umiłował świat, że Syna swojego dał”, aby nas zbawić.

Poznaliśmy już dwa niepojęte dowody miłości Ojca niebieskiego względem ziemskich dzieci: Tajemnicę Wcielenia i Tajemnicę Odkupienia. W Tajemnicy Wcielenia Syn Boży, pełniąc wolę Ojca, przyjął Ciało za sprawą Ducha Świętego z Maryi Dziewicy i stał się Człowiekiem. To pierwsza faza uniżenia. Drugą była zbawcza Ofiara na Krzyżu. Chrystus uniżył samego siebie stawszy się posłusznym aż do śmierci. Przez lata ziemskiego bytowania Chrystus doświadczył tego wszystkiego, co znieść musi każdy człowiek. „Stał się do nas podobny we wszystkim, oprócz grzechu”. Otaczała Go przyjaźń i nienawiść, entuzjazm i pogarda, przywiązanie i zdrada. Wyzbył się dla swoich współbraci wszystkiego. „Lisy mają jamy, a ptaki gniazda, zaś Syn Człowieczy nie ma gdzie skłonić głowy” — powiedział Jezus o sobie. Podczas męki odebrano Mu zdrowie, szaty i życie. Usiłowano odebrać cześć, skazując na najhaniebniejszą śmierć. Przecież, sama Biblia woła ze zgrozą: „Przeklęty ten, który zawisł na drzewie”. Tuż przed śmiercią oddał nam ostatni swój skarb — Matkę. Później już mógł zawołać „Dokonało się!”.

Umarł Bóg — Człowiek za grzechy świata. Chrystus własną krwią zmywa grzechy u tych,

k którzy pozwolą tej krwi Przenajświętszej przeniknąć do swoich serc. Jak to możliwe? Niezmierzona miłość Boga ku ludziom znalazła sposób. Jezus nie tylko stał się Człowiekiem i umarł na krzyżu. Znalazł jeszcze jedną formę uniżenia. Postanowił stać się dla nas Pokarmem i Napojem dla wszystkich członków swego Kościoła. Zapowiedział, a następnie ustanowił Sakrament Ciała i Krwi swojej pod postaciami chleba i wina. Jest to więc Sakrament najczcigodniejszy, bo w nim przychodzi na ołtarz sam Chrystus Pan, który karmi sobą jak chlebem i winem niezliczone rzesze ludzi.

Postanówmy Sakrament ten poznać szczególnie dokładnie. Nauczmy się cenić go jeszcze bardziej, rozumieć dogłębniej, adorować go nieustannie i pragnąć tak, jak człowiek głodny łaknie chleba, a spragniony tęskni za szlanką orzeźwiającego napoju. Jest to tęsknota za Kimś, kto przychodzi w Chlebie i Wini.

Sakramentologia rozważa tajemnicę Najświętszego Sakramentu w trzech jakby płaszczyznach: a) Pierwszą stanowi prawdziwa obecność Chrystusa pod postaciami Chleba i Wina; b) Drugą jest ofiarny charakter tego Sakramentu, bo Chrystus w nim nieustannie prezentuje siebie jako dar za grzechy świata; c) Wreszcie jako święty pokarm dla naszych dusz i ciał. Nasze rozważania uwzględnią te trzy aspekty Najświętszego Sakramentu bez rozbijania świętego tematu na samodzielne działy. Obecny pod postaciami Chleba i Wina Jezus jest przecież równocześnie ofiarnym Darem dla Ojca i naszym świętym Pokarmem i Napojem, byśmy nie ustali w drodze do nieba.

ks. A. BIELEC



Leonardo da Vinci — „Ostatnia Wieczerza”

Kościół Utrechcki II poł. XVI wieku

— czasy arcybiskupów Ven Neercassela i Coddego.

Początek wielkiego konfliktu z Rzymem

W roku 1622 „wikariuszem apostolskim” Kościoła Utrechckiego został Johannes Baptista Van Neercassel, jeden z największych biskupów w dziejach Kościoła Utrechckiego.

Jak jego poprzednicy, Vosmeer i Rovenius, Van Neercassel był człowiekiem mądrym i rozsądnym, niezwykle oddanym swemu Kościołowi. Był także gorącym patriotą, kochającym swój kraj i naród. Obdarzony był wielką inteligencją i wiedzą, z których doskonale korzystał w obronie zasad starokatolickich. Do dziś Kościół Rzymskokatolicki uznaje wielkość Van Neercassela jako jednego z najbardziej godnych szacunku duchownych wieku XVII.

W okresie tym zakonnicy wciąż lamali narodową niezależność Kościoła. W 1668 roku liczba jezuitów w Holandii wzrosła do 80 i Van Neercassel zmuszony był pięciokrotnie w ciągu kilku lat prosić Rzym o interwencję. Ten za każdym razem orzekał stronę Kościoła holenderskiego, a mimo to nowi jezuiti wciąż napływali aż do roku 1669, kiedy to Kongregacja musiała interweniować po raz kolejny i nakazać jezuitom opuszczenie zajętych nieprawnie parafii.

Wówczas jezuita dobyli w swej walce nowej broni, a mianowicie oskarżenia o „błędy jansenizmu”.

Był to bardzo trudny dla Kościoła katolickiego okres. Każdy człowiek, zwłaszcza we Francji i w Holandii mógł być oskarżony i przesładowany z powodu jansenizmu, owego upiora wymyślonego przez jezuitów i wykorzystywanego przeciwko tym, którzy nie chcieli uznać ich punktu widzenia.

Aby uniknąć oskarżenia o jansenizm, Van Neercassel postanowił udać się w 1670 r. do Rzymu, aby tam szukać sprawiedliwości i ochrony. W „wiecznym mieście” Van Neercassel mógł zdemontować wszystkie oskarżenia. Zrozumiał jednak, że zakon jezuitów właśnie w Rzymie miał możnych i potężnych protektorów, którzy bardzo chętnie dawali posłuch wszelkim intrygom jezuitów przeciwko Kościołowi Utrechkiemu.

Jak i jego poprzednicy, Van Neercassel zachęcał wiernych do czytania Biblii. Jego książka „O lekturze Pisma Świętego” jest tego najlepszym dowodem. Zlecił on nawet przetłumaczenie Biblii na język holenderski, który to przekład ukazał się w 1732 r.

W roku 1686 poważnie już osłabiony i chory abp Van Neercassel podjął w kwietniu wielką podróż po kraju. Przez 6 tygodni codziennie, a często i kilka razy dziennie, odprawiał nabożeństwa

wielekroć pod gołym niebem. w najrozmaitszych warunkach. Nabawiwszy się zapalenia płuc, zmarł 6 czerwca 1686 r. w Zwolle. Pochowany został w klasztorze franciszkanów, a od 1814 r. prochy jego spoczywają w Utrechcie.

Na następcę Van Neercassela Rzym mianował — wbrew sugestiom arcybiskupa w ostatnich latach jego życia — Petrusa Coddego.

W czasie pierwszego etapu pracy duszpasterskiej Coddego, katolicyzm w Holandii poczynił wielkie postępy: w okresie krótszym niż 12 lat Codde założył 20 nowych parafii. Było ok. 300 tys. katolików, duchownych 140. około 300 zakonników. Liczba parafii wzrosła do 176. Samo arcybiskupstwo Utrechtu gromadziło tylu katolików, ile 5 innych diecezji razem wziętych. W istocie rzeczy ten Kościół, którego istnienie podważał Rzym i jezuita, był doskonale zorganizowany, jak wszystkie inne Kościoły katolickie.

Niestety, duchowni zakonnicy uważali, że decyzja Rzymu o nominacji Petrusa Coddego była „katastrofalną pomyłką” i ze wszystkich sił pragnęli zmusić go do dymisji. Przez 10 pierwszych lat jego episkopatu zakonnicy wysyłali do Rzymu liczne pisma, oskarżające go o „zarazę jansenistyczną”. Wśród wnoszonych przeciw Coddemu i duchowieństwu Kościoła Utrechckiego były i takie, że „zastąpili stary katechizm — czytaj: jansenistyczny — katechizmem nowym — czytaj, jansenistycznym”, że Kościół ten nauczał, iż „Maria jest błogosławiona między niewiastami”, podczas gdy formuła używana przez jezuitów precyzowała, że „jest błogosławiona ponad wszystkimi niewiastami”, że księża są zbyt surowi w konfesjonatach, że nie ma wystarczającego szacunku dla relikwii, posągów świętych, różańca itp., że preferuje się duchownych wykształconych w Louvain, a nie tych z Kolonii czy Rzymu.

Arcybiskup Petrus Codde bronił się przeciwko tym absurdalnym oskarżeniom, ale we wrześniu 1699 roku kardynałowie w Rzymie zdecydowali się zawiesić Coddego w jego funkcjach. Jednocześnie jednak zaproszono go do Rzymu na obchody Roku Jubileuszowego 1700, usilnie kilkakrotnie ponawiając to „zaproszenie”.

Gdy abp Codde przybył w końcu do Rzymu w grudniu 1700 roku, papież Innocenty XII, który sprzyjał Kościołowi Utrechkiemu i jansenistom, zmarł, a jego następcą od 3 tygodni był Klemens XI, popierający z kolei jezuitów. Przyjął on jednak Coddego bardzo uroczystie, jako

„starego przyjaciela i drogiego brata”, oddając mu wszelkie należne honory... Codde tymczasem, już podczas swej pierwszej audjencji nalegał na zbadanie swej sprawy przez najsurowszy trybunał Rzymu, przez Inkwizycję. Odmówiono mu tego, a specjalnie powołana komisja, składająca się z 3 kardynałów nawet po pół roku nie podjęła żadnej decyzji. Następnie powołano komisję 10 kardynałów, z których pięciu uznało oskarżenia i zarzuty za niewystarczające. Potwierdził to również papież i 18 grudnia 1701 roku zdecydowano się przywrócić Coddego w jego funkcjach. Ta decyzja pozostała jednak tajna, a 13 maja 1702 roku Klemens XI mianował Theodora de Cocka wikariuszem apostolskim Kościoła Utrechckiego.

Ten manewr Kurii Rzymskiej jest przeciwny wszelkim tradycjom Kościoła i regulom kanonicznym, gdyż Coddemu nie udowodniono żadnej winy. Sam zresztą abp Codde, wciąż zatrzymywany w Rzymie, dowiedział się o wszystkim z wiadomości, które nadeszły doń z Holandii. Tam też duchowieństwo żywo przeciw tej decyzji zaprotestowało. Wikariat Utrechtu i kapituła Haarlemu odmówiły uznania De Cocka za wikariusza apostolskiego. Ta zaś sytuacja groziła już właściwie faktyczną sch.zmą.

Władze Holandii, pragnąc zachowania spokoju między katolikami, dały do zrozumienia, że nie życzą sobie obcej — rzymskiej — ingerencji w sprawę Kościoła katolickiego i dekretem z 17 VIII 1702 r. zakazały uznania De Cocka, gdyż „nie został on wybrany według praw panujących w tym kraju.”

Rozłam był coraz głębszy i coraz bardziej widoczny, spory coraz ostrzejsze.

Petrus Codde wciąż musiał przebywać w Rzymie, do czasu, gdy Stany Holenderskie zagroziły usunięciem jezuitów z kraju i uwięzieniem De Cocka, jeśli Codde nie wróci w ciągu trzech miesięcy. Rzym zrozumiał zagrożenie i Codde uzyskał zezwolenie na wyjazd, bardzo zresztą uroczysty, z błogosławieństwem papieża.

Po powrocie do kraju abp Petrus Codde, w obawie przed całkowitą schizmą i wobec baniacji De Cocka, wolał usunąć się z czynnej działalności, przez co nastąpił w Kościele Utrechckim okres swego rodzaju „sede vacante”, trwający również po śmierci Petrusa Codde, która nastąpiła 18 grudnia 1710 roku w Utrechcie.

Na podst. książki B.V. Verheya „L'Eglise d'Utrecht” — wybór i przekład, E. Derelkowska

dokończenie ze str. 6

jednocześnie w kierunku siedzącego przed monitorem cząsteczki naładowane dodatnio. Ta „strzelanina” ma miejsce — i to warto szczególnie podkreślić — jedynie w pomieszczeniu suchym. Powstaje więc od razu pytanie: jak ją zlikwidować? Ci sami uczeni twierdzą, że bardzo prosto, a mianowicie przez zwiększenie wilgotności powietrza w pomieszczeniu.

Komputer a człowiek — staje się tematem, frapującym od dawna, a ostatnio właśnie coraz częściej interesuje to lekarzy. Wyniki badań uczeni składają w różnorodne teorie. Jedno z nich głosi, że w pomieszczeniach, gdzie pracuje dużo urządzeń komputerowych, występuje podwyższone promieniowanie radonu; silne pole elektromagnetyczne — twierdzą oni — jest powodem koncentrowania się radonu w skórze człowieka. Inna zaś teoria głosi, że głównym powodem wywołania chorób skóry u ludzi pracujących przez dłuższy czas przy komputerach, jest — strach i brak jednoznacznego stanowiska w kwestii długotrwałego przebywania przed włączonym monitorem.

Powstaje jeszcze pytanie, czy tylko skóra ludzi, obsługujących urządzenia komputerowe, narażana jest na zmiany chorobowe? W gronie fachowców mówi się coraz częściej i coraz głośniej o szkodliwym wpływie, wywieranym przez promieniowanie elektromagnetyczne na rozwój płodu w organizmie kobiet. Tu chcemy jasno podkreślić, bez żadnych niedomówień — uczeni dotąd nie sformułowali jednoznacznej opinii w tym względzie. Na wszelki jednak wypadek w niektórych krajach zachodnich wprowadzono już ograniczenia w pracy ciężarnych kobiet — znacznie mniej czasu poświęcają one patrzeniu w ekran monitora.

To na Zachodzie — u nas, jak do tej pory, nie ma tak powszechnej i wszechogarniającej komputeryzacji instytucji. Nie znaczy to jednak, że nie powstaje ten właśnie problem, o którym mowa: czy komputer może szkodzić zdrowiu? Warto byłoby, by i w naszym kraju przeprowadzić stosowne badania, dające jednoznaczną odpowiedź na to pytanie. A zanim to nastąpi — nie przesadzajmy z czasem, spędzonym przy migotliwym, nęcącym ekraniku, który z taką siłą wabi ku sobie nasze pociechy...

Symposium poświęcone nowemu ustawodawstwu wyznaniowemu w PRL

ciąg dalszy ze str. 3

znaniowego. Praktyka szła w kierunku regulowania określonych aspektów działalności Kościołów i związków wyznaniowych przy pomocy jednej ustawy dla wszystkich.

Podyktowane to było potrzebami władz państwowych wobec Kościoła Katolickiego, który po uznaniu konkordatu za nieobowiązujący, nie posiadał uregulowanej sytuacji prawnej w trybie indywidualnym. Z tych to względów nie podejmowano szerszych dyskusji nad kwestią, w jaki sposób ma być uregulowana sytuacja prawna zarówno Kościoła Katolickiego, jak i innych Kościołów i związków wyznaniowych.

W tym zakresie możemy mówić o braku jakiejś wyraźnej linii przewodniej, bowiem wszystkie stwierdzenia dotyczące, na przykład, normalizacji stosunków z Kościołem Katolickim ograniczały się wyłącznie do ogólników i uzasadnień politycznych takiej potrzeby — nie podejmowano natomiast żadnej dyskusji co do form owej normalizacji czy regulacji.

Wiadomo było, że dominować będzie forma ustawy — i to prawdopodobnie ustawy określającej stosunek państwa do Kościoła Katolickiego w trybie indywidualnym.

Dopiero w roku 1974, czyli od czasu nawiązania kontaktów roboczych ze Stolicą Apostolską wyłoniła się druga koncepcja możliwości takiej regulacji — konwencja (czy układ), porozumienie ze Stolicą Apostolską. W tym momencie te dwie możliwości regulacji statusu prawnego Kościoła Katolickiego zaczęły ze sobą niejako rywalizować. Jednakże praktycznie do roku 1981 nie przyniosło to żadnych konkretnych rozwiązań w zakresie omawianego statusu prawnego.

Po wydarzeniach roku 1980 i 1981, w których Kościół Katolicki odegrał istotną rolę, pojawiła się idea uregulowania statusu prawnego tego Kościoła.

Na Konferencji Episkopatu oraz w jakimś czasie później, na konferencji wspólnej rządu i Episkopatu w roku 1980, poruszono już kwestię osobowości publiczno-prawnej Kościoła Katolickiego oraz sprawę dekretu obśadzania stanowisk kościelnych, w którym to punkcie ingerencje państwa zostały uznane przez przedstawicieli Kościoła za daleko idące.

Powołano wówczas zespół roboczy w celu przygotowania i rozstrzygnięcia wielu spornych spraw natury prawnej. Zespół ten zdecydował jednak wkrótce, by przedmiotem rozmów były nie tylko kwestie osobowości publiczno-prawnej Kościoła Katolickiego, ale również inne aspekty sytuacji prawnej i działalności tegoż Kościoła.

Efektem pracy zespołu, do którego zresztą należałem, było zakończenie w roku 1983 projektu ustawy „O stosunku państwa do Kościoła Katolickiego”. Projekt ten poprze-



Referat
wygłasza
prof. dr Michał
Pietrzak

działa deklaracja, którą według rozumienia autorów miała podpisać Konferencja Episkopatu Polski i Rada Państwa. Deklaracja miała charakter polityczny. Projekt ustawy został akceptowany przez obie strony w końcu 1983 roku. Jednakże rozbieżności w łonie kierownictwa państwa, wynikłe w związku z sytuacją polityczną, spowodowały odroczenie dalszych prac legislacyjnych nad projektem.

Podjęto je ponownie w roku 1986. Powołano w tym celu nowe zespoły i przygotowano nowy — zmieniony nieco projekt — który zakładał uregulowanie pewnych kwestii w drodze konwencji ze Stolicą Apostolską. Postanowienia konwencji miały być uzupełnione postanowieniami zawartymi w ustawie państwowej „O stosunku państwa do Kościoła Katolickiego”. Tymczasem stało się tak, że uchwalenie ustaw wyprzedziło konwencję. W dodatku ani termin ich ustalenia, ani treści negocjacji podlegające tajemnicy, nie są jak dotąd znane. Oczywiście byłoby korzystniej, gdyby ustawę poprzedzała konwencja ze Stolicą Apostolską, co pozwoliłoby dostosować ustawę do konwencji, a tym samym uniknąć kolejnej nowelizacji.

Problemem poruszonym wielokrotnie w trakcie prac nad ustawą „O stosunku państwa do Kościoła Katolickiego” była sytuacja prawna innych Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce. Przedstawiciele władz państwowych zapowiadali tu opracowanie oddzielnej ustawy, traktującej o stosunku państwa do Kościołów nierzyskokatolickich. Jednakże do roku 1986 inicjatywa w tej sprawie nie była podejmowana ani przez same Kościoły, ani władze państwowe.

Sytuacja zmieniła się dopiero w roku 1986, kiedy po spotkaniu z przewodniczącym Rady Państwa Kazimierzem Barcikowskim powołano zespół roboczy celem przygotowania projektu takiej ustawy. W skład zespołu weszli przedstawiciele Polskiej Rady Ekumenicznej i Urzędu do Spraw Wyznań.

O ile jednak pierwszy etap prac przebiegał sprawnie, o tyle w drugim ujawniły się

pewne rozbieżności dotyczące podmiotowo-przedmiotowego zakresu ustawy. Dopiero wiosną tego roku prace przybrały na intensywności, co — jak miemam — odbiło się na ich ostatecznym kształcie.

Równoległe z pracami nad ustawą „O gwarancjach wolności sumienia i wyznania”, od roku 1983 prowadzone były też prace nad ustawą „O ubezpieczeniach społecznych duchownych”. I one uzyskały wyraźne przyspieszenie w latach 1988—1989.

Definitywne zakończenie prac w roku bieżącym podyktowane było przeświadczeniem, iż przedłożenie Sejmowi wszystkich trzech ustaw pozwoli zatwierdzić je w tym samym czasie.

Nie ujmując znaczenia samych dokumentów, ani nie pomniejszając niewątpliwych zasług zespołów roboczych, trzeba jednak dodać, że znaczny pośpiech towarzyszący opracowaniu ustaw sprzyjał pojawieniu się pewnych nieścisłości czy potknięć merytorycznych, widocznych zwłaszcza w ustawie „O gwarancjach wolności sumienia i wyznania”.

Rozpatrując kwestię „filozofii” wszystkich wymienionych ustaw, trudno nie zauważyć, iż rzutował na nią niewątpliwie problem wyboru formy regulacji prawnej Kościoła Katolickiego.

Ponieważ władze państwowe zadecydowały, że regulacja sytuacji prawnej Kościoła ma nastąpić w trybie indywidualnej ustawy, a później dopiero podzielono tę formę regulacji na ustawę i konwencję ze Stolicą Apostolską, rzutować to musiało na problem regulacji sytuacji prawnej pozostałych Kościołów i związków wyznaniowych. Dlatego też, kiedy rozpoczęto prace nad drugą ustawą „O gwarancjach wolności sumienia i wyznania”, wyłoniła się kwestia sporna o charakterze zasadniczym: Czy ma to być ustawa o stosunku państwa do Kościołów nierzyskokatolickich i związków wyznaniowych, która byłaby niejako równoległa do ustawy „O stosunku państwa do Kościoła

Katolickiego, czy ma to być swobodnego rodzaju *lex generalis* w stosunku do wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych?

Problem był dyskutowany od początku, przy czym w trakcie rozmów zarysowały się pewne rozbieżności. Urząd do Spraw Wyznań chciał nadać przyszej ustawie charakter swoistej *lex generalis*, która byłaby ustawą nadrzędną względem innych ustaw określających stosunek państwa do Kościoła Katolickiego i indywidualnie wszystkich pozostałych Kościołów i związków wyznaniowych.

Tak więc według tej koncepcji między Konstytucją, która reguluje sytuację ogólną Kościołów i związków wyznaniowych a ustawy indywidualne określające stosunek państwa do Kościołów i związków wyznaniowych, wchodziłaby jeszcze ustawa pośrednia. Ustawa nazywana w tej chwili ustawą „O gwarancjach wolności sumienia i wyznania”.

Oczywiście taka koncepcja nastęrczała pewne trudności z tego względu, iż w systemie źródeł prawa polskiego wszystkie ustawy są równorzędne. Nie ma instytucji ustaw organicznych, jak to ma miejsce w innych krajach, na przykład w Hiszpanii, gdzie ustawy organiczne niejako wykonujące Konstytucję, mają charakter nadrzędny w stosunku do zwykłych ustaw. Oznacza to w praktyce następującą hierarchię: konstytucja, ustawy organiczne i ustawy zwykłe.

W Polsce podobna hierarchizacja nie występuje, toteż pojawiła się w tym miejscu wątpliwość, co do relacji projektowanej ustawy względem ustaw indywidualnych, określających stosunek państwa do Kościołów i związków wyznaniowych.

Ponieważ pierwotny zamiar co do nadania ustawie charakteru *lex generalis* nie mógł się utrzymać (między innymi z tytułu nacisku PRE i Kościołów w niej zrzeszonych, które chciały ze zrozumiałych względów utrzymać maksimum uprawnień, jakie były zawarte w ustawie „O stosunku państwa do Kościoła Katolickiego”), fakt ten musiał rzutować ostatecznie na treść tej ustawy. W ostatecznej formie zawiera ona obok sformułowań ogólnych, wymienionych w Konstytucji, także szereg postanowień i przepisów szczegółowych, normujących uprawnienia wszystkich Kościołów i mniejszości wyznaniowych.

Z tych też względów wystąpiła pewna dysharmonia — co zresztą zostało zauważone przez przedstawicieli Rady Społecznej przy Sejmie — którzy zwrócili uwagę na pewne niezgodności w zakresie niektórych sformułowań czy koncepcji. Chodzi o to, że istnieją — na przykład — przepisy ogólne, wykonawcze do Konstytucji, które właściwie mogłyby się znaleźć (i prawdopodobnie znajdują się w przyszłości) w Konstytucji, i przepisy bardzo szczegółowe, które dotyczą chociażby zwalniania Kościołów i związków wyznaniowych z opłat celnych za różne darowizny itp.

Ponadto czynnikiem niewątpliwie rzutującym na ustawy (zwłaszcza tę „O stosunku państwa do Kościoła Katolickiego” i „O gwarancjach wolności sumienia i wyznania”) była także koncepcja tworzenia prawa, właściwa dla okresu minionego, a więc socjalizmu totalitarnego.

Wychodzono wówczas z założenia, że obywatel czy związek wyznaniowy — Kościół — ma prawo działać tylko w takim zakresie i stopniu, w jakim go prawo czy obowiązująca ustawa upoważnia. Czyli każde uprawnienie Kościoła powinno być przewidziane przez ustawę albo akt wykonawczy. Natomiast — zgodnie z takim podejściem — władza państwowa może swobodnie ingerować w działalność Kościołów i związków wyznaniowych, nie tylko wówczas, kiedy prawo je do niej upoważnia, ale także wtedy, gdy prawo im tego nie zabrania. Tak więc nawet sfera swobodnego działania, nie regulowana przez ustawę, podlegała kontroli organów państwowych, które na ogół działały tu dość swobodnie.

Myszę, że nie odejdę zbyt daleko od tematu, jeśli powiem, iż takim właśnie przy-

kładem jest ostatnie orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie niezależnego Związku Studentów Polskich. Nie muszę dodawać, jak często podobne podejście należało do praktyki przeszłości. I właśnie pod presją tej koncepcji tworzonych było wiele ustaw. Między innymi te, które stanowią dzisiaj przedmiot naszej dyskusji, nie w pełni ustrzegły się tych błędów.

Dlatego też, kiedy analizujemy ustawę „O stosunku państwa do Kościoła Katolickiego”, dostrzegamy w niej niepotrzebną szczegółowość, wręcz kazuistyczność, która już na wstępie budzi wątpliwości i obawy. Dla przykładu podam: jeden z punktów ustawy mówi o tym, iż nauczanie religii jest sprawą wewnętrzną Kościołów i związków wyznaniowych, ale już inny punkt tej samej ustawy informuje, iż „odbywa się ono w punktach katechetycznych, organizowanych w ściśle wyznaczonych miejscach”. Mam poważne wątpliwości co do tego, czy uwzględnianie tak drobnych szczegółów znajduje swoje uzasadnienie w podobnym dokumencie. Skoro bowiem przyznaje się Kościołowi i związkowi wyznaniowemu swobodne prawo do nauczania religii, to nie ma potrzeby formułowania aż tak szczegółowych „wytycznych” w tym zakresie.

Jak zatem widać „spuścizna” minionego okresu do dziś jeszcze dotyka wielu aspektów naszego życia. Prawo nie jest tutaj wyjątkiem. Czas jednak najwyższy, aby odwołać się do koncepcji „demokratycznego państwa prawnego” według której obywatel, związek wyznaniowy czy Kościół mogą robić to wszystko, czego im prawo nie zabrania. Dlatego też prawo musi bezwzględnie przewidzieć, czego poszczególnym podmiotom robić nie wolno, aby w ten sposób określić pełną swobodę działania w dziedzinach nie objętych zakazem.

Natomiast organy państwowe mogą robić jedynie to, do czego je prawo wyraźnie i jednoznacznie upoważnia. Nie mogą zaś wkraczać w sferę swobód obywatelskich, gwarantowanych przez prawo. Jest to z pewnością niezwykle demokratyczna filozofia prawa, ale utrwalenie jej wymaga jeszcze czasu. Idealem byłaby sytuacja, w której szczegółowe, kazuistyczne ustawy zostałyby zastąpione krótkimi, jak chociażby ogłoszona niedawno w Hiszpanii ustawa „O wolności religijnej”, na którą składa się zaledwie kilka artykułów. Myszę, że dążność do podobnej zwięzłości powinna przyświecać również naszemu prawodawstwu.

Chciałbym scharakteryzować teraz pokrótce wymienione na wstępie nowe ustawy wyznaniowe. Z tym, że chciałbym ograniczyć się do drugiej z nich — „O gwarancjach wolności sumienia i wyznania w PRL”.

* * *

Jak już wspominałem, opublikowane niedawno ustawy wyznaniowe tworzą nowy model stosunków między państwem i związkami wyznaniowymi. Skłaniałbym się oświadczyć do nazwania tego modelu wolnościowym, gdyż zrywa on z wszelkiego rodzaju, (choć może jeszcze nie w pełni) przejawami myślowego schematyzmu.

Myszę, że bardzo istotną cechą tych ustaw jest uznanie faktu, iż religia ma charakter trwały, że nie jest ona przeżytkiem w świadomości społeczeństwa. W związku z tym, prawna regulacja kwestii religijnych i wyznaniowych jest konieczna i ze wszech miar pożądana. Potrzeby religijne człowieka bowiem — niezależnie od jakichkolwiek prognoz jednostkowych czy zbiorowych — nie tylko nie zanikają, ale ulegają wzmocnieniu. Wbrew niegdyśszym teoriom o relikwionym wymiarze Kościołów i związków wyznaniowych, którym towarzyszył całkowity brak zainteresowania tymi sprawami, docho-dziło nawet do tego, że prawo wyznaniowe wycofywano z programu wyższych uczelni, uznając tę dyscyplinę za całkowicie archaiczną.

W chwili obecnej podobne poglądy zostały — jak sądzę — na trwałe wyeliminowa-

wane i nikt już nie kwestionuje trwałości religii jako zjawiska społecznego.

Nowy model stosunków między państwem i związkami wyznaniowymi akceptuje w pełni wolność indywidualną sumienia i wyznania, a także wolność zbiorową, realizowaną za pośrednictwem Kościołów i związków wyznaniowych. Ustawy te w sposób wyraźny wprowadzają całą gamę zwolnień od dotychczasowych, ograniczeń, jakim podlegała różnorodna działalność religijna i związane z nią działania oświatowe, wychowawcze czy kulturalne.

Trzeba przyznać, że obie ustawy przyznają w tym zakresie daleko idącą swobodę.

Kolejnym nowum opublikowanych ustaw jest także nowa interpretacja zasady rozdziału Kościoła od państwa. Jest to niewątpliwie zjawiskiem bardzo ważnym, pozwalającym przypuszczać, iż przyszła Konstytucja uwzględni niektóre z tych zmian.

Przejdę teraz do zreferowania najważniejszych postanowień zawartych w ustawach. Zacznę od drugiej z nich — „O gwarancjach wolności sumienia i wyznania”.

Otóż dotyczy ona generalnie wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych — łącznie z Kościołem Katolickim. Niezależnie od tego Kościół Katolicki ma swoją odrębną ustawę „O stosunku państwa do Kościoła Katolickiego”. Jednakże w ustawie „O gwarancjach...” zawarte są także postanowienia, które nie występują w pierwszej. Dlatego też Kościół Katolicki — ze zrozumiałych względów — nie uznał za stosowne wyłączyć się całkowicie spod zakresu tej ustawy.

Dla przykładu podam, że przewidziane w ustawie prawo wnoszenia skarg do Trybunału Konstytucyjnego z powodu naruszania uprawnień przyznanych Kościołom i związkom wyznaniowym, stanowi tu bardzo istotne uprawnienie.

Pewnym niedociągnięciem ustawy jest z pewnością fakt, iż nie stwierdza ona dokładnie, że zakres jej dotyczy absolutnie wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych. Pod tym względem postanowienia artykułu nr 18 brzmią — moim zdaniem — dość enigmatycznie. Niewątpliwie zdecydował o tym znaczny pośpiech, z jakim ustawa ta (zwłaszcza w ostatnim etapie) była przygotowywana.

Tematem wiodącym całej ustawy jest wolność sumienia i wyznania. W tym zakresie ustawa „O gwarancjach...” konkretyzuje postanowienia Konstytucji. Konstytucja PRL stwierdza w swoich artykułach, iż „obywatele mają wolność sumienia i wyznania”, natomiast w ustawie zawarty został katalog konkretnych uprawnień, wynikających z tej wolności.

Trzeba przyznać, że w prawodawstwie polskim jest to pierwszy akt prawny ujmujący te kwestie tak szczegółowo. Świadczy on o woli ustawodawcy nadania interpretacji wolności sumienia i wyznania bardzo szerokiego zakresu, tym bardziej, że ustawa określa także po raz pierwszy uprawnienia mniejszości wyznaniowych co do obchodzenia świąt liturgicznych stosownie do tradycji przyjętych przez Kościoły. (Jak wiemy, dotychczasowy system dni wolnych od pracy uwzględniał jedynie tradycję rzymskokatolicką).

W każdym razie ustawa „O gwarancjach wolności sumienia i wyznania” może stać się punktem wyjścia dla ustaw dotyczących poszczególnych Kościołów i związków wyznaniowych. Byłoby oczywiście dobrze, gdyby ustawy te powstały na drodze konsultacji z tymi Kościołami, gdyż tylko taka współpraca zapewni możliwie szerokie uwzględnienie ich odrębności w postanowieniach przyszłych aktów prawnych. Sądzę ponadto, że metoda ta powinna stać się w przyszłości zasadą konstytucyjną, a nie wyłącznie ustawową. Nawiasem mówiąc, każda zasada porozumienia stanowi rozwiązanie korzystniejsze dla stron, gdyż nawet w systemie rozdziału Kościoła od państwa gwarantuje wypracowanie lepszych, wszechstronniejszych ustaw czy aktów prawnych, niż te, które po-

wstawały w wyniku narzucenia przez ustawodawcę. Ponadto poszanowanie suwerenności Kościołów czy związków wyznaniowych w ogłoszonych aktach prawnych, stanowi gwarancję ich poszanowania i respektowania przez strony. Dlatego też uważam, że zasada suwerenności powinna znaleźć swoje trwałe miejsce w Konstytucji.

Przejawem respektowania wyżej wymienionej zasady jest także nadanie Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu charakteru instytucji prawnej, a także stworzenie możliwości powołania podobnej komisji w odniesieniu do innych Kościołów i związków wyznaniowych. Jest to również bardzo istotne postanowienie, wynikające z zasady równouprawnienia wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych. Przejawem takiego równouprawnienia jest również i to, że regulacja sytuacji prawnej Kościołów i związków wyznaniowych może następować w drodze odrębnych ustaw. Sądzę, że zasada ta znajdzie swoje miejsce w przyszłej Konstytucji. Konstytucja obecna nie precyzuje bowiem dokładnie tej sprawy. Owszem, stwierdza, iż stosunek państwa do Kościoła i sytuację prawną i materialną związków wyznaniowych regulują ustawy, nie określa jednak ich charakteru. Nie wiemy zatem, czy są nimi ustawy odrębne, indywidualne, czy też całość spraw reguluje jedna ustawa.

Tymczasem ustawa obecna przewiduje, iż szeroko pojęta regulacja stosunków państwo-Kościół i związki wyznaniowe następuje w drodze odrębnych ustaw, co oczywiście wymagać będzie w przyszłości opracowania i wydania podobnych dokumentów. Zapis ten wiąże się z zaciągnięciem przez państwo poważnych zobowiązań w stosunku do wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce. Każdy z nich — w myśl ustawy równouprawnienia — powinien otrzymać oddzielne regulacje prawne.

Mówiąc o ustawie, wspominałem o zawartej w niej nowej interpretacji zasady rozdziału Kościoła od państwa. Pod tym względem nowa ustawa zbliża nas do państw zachodnioeuropejskich. Przede wszystkim zrywa ona z dotychczasowym zwierzchnictwem państwa nad Kościołami i związkami wyznaniowymi. Wiadomo bowiem, że dotychczasowy rozdział był raczej czymś w rodzaju „rozdziału zwierzchnościowego”, za którym kryła się poważna ingerencja państwa w sprawy obsadzania stanowisk kościelnych, działalność Kościołów mniejszościowych itp.

Dlatego dobrze się stało, że rozwiązania przyjęte w obecnej ustawie zrywają z dotychczasową interpretacją „rozdziału”. Ustawa głosi bowiem jednoznacznie, że „państwo opiera swoją politykę na pełnym poszanowaniu wolności sumienia i wyznania”. W konsekwencji nadaje pojęciu laickości państwa nowe brzmienie, znacznie odbiegające od tego, które wywoływało niegdyś wiele kontrowersji i sprzeciwów.

Mianowicie uznaje **neutralność państwa względem religii i przekonań jego obywateli.**

Jest to — moim zdaniem — jedno z najważniejszych postanowień ustawy „O gwarancjach...”, rzutujące na całą działalność państwa w tym zakresie. Przede wszystkim oświatę szkolną, gdzie już dokonywane są pewne korekty ustawodawstwa. (Chodzi tu o anulowanie fragmentu artykułu dotyczącego światopoglądowego zaangażowania szkoły). Oczywiście założenie neutralności wymagać będzie jej bliższego określenia — konkretyzacji. Praktyczna realizacja tego postanowienia nie należy przecież do zadań łatwych. Mam tego pełną świadomość, gdyż przed laty zajmowałem się badaniem sytuacji prawnej we Francji po wprowadzeniu rozdziału i wiem, że akceptacja szkoły laickiej (neutralnej) odbywała się nie bez perturbacji.

Innym — nie mniej ważnym — nowum przewidzianym w ustawie jest **zakaz subwencji**, czyli dotacji ze strony państwa na działalność związków wyznaniowych. Paragraf ten nie ma jednak charakteru bezwzględnie, jak to ma miejsce np. w USA, — przewiduje pewne wyjątki.



W czasie obrad

Ponadto rozdział nie wyklucza możliwości współdziałania państwa i Kościołów oraz związków wyznaniowych. Wskazuje to na postępującą normalizację i zanikanie postaw antagonistycznych. Możliwość współpracy państwa i Kościołów zarysowuje się więc coraz wyraźniej w różnych sprawach interesujących obie strony.

Nowa interpretacja dotyczy także **niezależności Kościołów i związków wyznaniowych**, bowiem przy założeniu neutralności państwa względem wiary i wyznania, podmioty te zyskują samodzielność w ustalaniu struktur organizacyjnych, tworzeniu i nowelizacji własnego prawa oraz posługiwania się nim. **Konsekwencją tej nowej interpretacji jest oczywiście zniesienie dekretu z roku 1956 „O organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych”.**

Świadczy to o przyznaniu Kościołom i związkom wyznaniowym prawa do samodzielności — autonomii, w ramach której mogą one swobodnie tworzyć różne jednostki organizacyjne, przestrzegając jedynie zasady informowania o tym właściwych organów władzy. Ten sam warunek powinien być spełniony także przy obsadzeniu stanowisk w tychże jednostkach.

Jak zatem widać nowa interpretacja rzutuje tak na pozycję państwa, jak i związków wyznaniowych.

W następnych rozdziałach ustawy następuje **dalsza konkretyzacja uprawnień, wynikających z wolności wypełniania funkcji religijnych.**

Artykuł 19 i 20 ustawy „O gwarancjach...” reguluje to w sposób nader wyczerpujący. Uwzględniła on między innymi całą sferę uprawnień w zakresie działalności oświatowej, kulturalnej, artystycznej, opiekuńczej charytatywnej, wydawniczej, kolportażu, dostępu do środków masowego przekazu, itp.

Równie szeroko potraktowano w ustawie **możliwość tworzenia organizacji kościelnych służących zadaniom i misjom religijnym.**

Wprowadzie ustawa „O stowarzyszeniach” wychodzi naprzeciw powoływaniu różnych organizacji przez katolików świeckich, jednak „Ustawa o gwarancjach...” stwarza dodatkowe, korzystniejsze warunki dla tzw. organizacji przykościelnych, pozostających pod bezpośrednią kontrolą Kościołów czy związków wyznaniowych.

Ustawa reguluje również kwestię uprawnień majątkowych, prawo do przyznawania ulg podatkowych, celnych, zwolnień przy darówkach itp. Przy czym w tym zakresie, ustawa stanowi niejako „przeniesienie” uprawnień zawartych w ustawie przewidzianej dla Kościoła Katolickiego.

Generalnie rzecz biorąc, ustawa „O gwarancjach wolności sumienia i wyznania” „spełnia warunki równouprawnienia, na co wskazuje szczególnie art. 9 tej ustawy.

Nie mniej szczegółowe zapoznanie się z jej treścią oraz skonfrontowanie jej z ustawą „O stosunku państwa do Kościoła Katolickiego” pozwala dostrzec pewne różnice w zakresie tych uprawnień. Dotyczą one między innymi służby wojskowej duchownych, możliwości tworzenia duszpasterstwa wojskowego czy innych drobniejszych spraw. Sądzę jednak, że zostaną one wyrównane w przyszłych ustawach indywidualnych, określających stosunek państwa do poszczególnych Kościołów i związków wyznaniowych. Zresztą oświadczenie przedstawicieli Urzędu do Spraw Wyznań nie pozostawia tu żadnych wątpliwości.

Ostatnią bardzo istotną kwestią uregulowaną przez ustawę jest **tworzenie nowych Kościołów i związków wyznaniowych.** Dotychczas kwestia ta była regulowana przez prawo „O stowarzyszeniach”, potem została niejako wyeliminowana z zakresu tego prawa, w związku z czym zaistniała konieczność uwzględnienia jej w ustawie „O gwarancjach”. Przyjmuje ona system zgłoszeniowy, przyznający prawo składania deklaracji przez co najmniej 15 osób. Odmowa przyjęcia deklaracji dotyczy przypadków ściśle wskazanych przez ustawę i podlega zaskarżeniu do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Osobowość prawną nowe związki wyznaniowe i Kościoły uzyskują po wpisaniu do rejestru.

Jeśli chodzi o pozycję duchownych, to najważniejsza wydaje się być kwestia ubezpieczeń. Ponieważ jednak temat ten zostanie uwzględniony w następnym referacie, ze swej strony dodam tylko, że moje zastrzeżenia dotyczą braku definicji duchownego. Sądzę jednak, że sformułowanie podobnej definicji będzie wymagało konsultacji prawnych, gdyż — jak wiadomo — powszechnie przyjęte jest rozróżnienie duchownego **stałego i okresowego**, czyli powołanego na określony okres. Podział ów warunkuje również różnicę w statusie prawnym obu duchownych.

Podsumowując obie ustawy, raz jeszcze chciałbym zwrócić uwagę, iż stanowią one całkowicie nowy model — model wolnościowy — w aspekcie stosunków państwa do Kościołów i wszystkich związków wyznaniowych. Natomiast pełna realizacja zasady równouprawnienia tych Kościołów znajdzie swój wyraz w ustawach indywidualnych. Bowiem pełna gwarancja wolności sumienia i wyznania wyraża przede wszystkim w prawach przyznawanych najmniejszym wspólnotom.

Nie bądźmy nieczuli

W momencie uzyskania dyplomu lekarskiego lekarze składają uroczyste tzw. przysięgę Hipokratesa, stanowiącą kanon etyki lekarskiej, wypowiadając m.in. następujące zdanie: „Nigdy również nie dam lekarstwa, które sprowadza śmierć, a nawet wtedy, jeżeli będę o to proszony, nie udzielić także nigdy jakiegokolwiek rady w tym względzie. Nigdy nie dam żadnej kobiecie środka do zniszczenia kiełkującego życia”.

W powszechnie uznawanej Deklaracji Genewskiej z 1948 r. czytamy: „Mieć będę najwyższy szacunek dla życia ludzkiego od chwili jego poczęcia (...). Z własnej woli, na mój honor uroczysto oświadczam, że tej przysięgi dochożam”.

Na łamach prasy krajowej pojawia się coraz więcej artykułów, reportaży, wypowiedzi na temat tzw. przerywania ciąży w związku z projektem nowej ustawy „O ochronie dziecka poczętego”. Są głosy „za” i „przeciw” ustawie. Prasa katolicka prezentuje wypowiedzi na ten temat samych lekarzy — ginekologów. Oto niektóre z nich: „Jako lekarze ginekolodzy mamy najczęściej okazji do śledzenia wielorakich negatywnych skutków przerywania ciąży. Skutki te są różnorodne i dotyczą sfery psychicznej i cielesnej, jak np. nerwice, stany zapalne narządów



kobiety, wtórna niepłodność, a niekiedy trwałe kalectwo. Analizując motywy skłaniające kobiety do decydowania się na przerywanie ciąży, obserwujemy pewne powtarzające się kategorie. Bardzo niepokojącym zjawiskiem jest to, że motywem zasadniczym dla stosunkowo dużej grupy kobiet przerywających ciążę jest po prostu brak elementarnych uczuć macierzyńskich. Znaczną grupę stanowią pacjentki znajdujące się w obiektywnie trudnych warunkach — alkoholizm męża, nacisk wywierany przez męża lub przez innych członków rodziny. Inną grupę stanowią pozbawione skrupułów kobiety traktujące te zabiegi jako mało znaczący, nieodłączny, powtarzający się epizod ich życia. Powiększającą się grupą są młodociane pacjentki, które przez lekkomyślność lub brak przygotowania do życia, bądź zbyt wczesne rozpoczynanie współżycia płciowego trafiają w większości do lekarskich gabinetów prywatnych. (Nasuwa się tu refleksja o niewłaściwym i zbyt liberalnym wychowaniu seksualnym przez niektóre pozycje i programy zawierające wyraźną zachętę do wczesnej inicjacji seksualnej).

Wbrew często powtarzanym twierdzeniom, bardzo niski procent — i w miarę rozwoju medycyny malejący — stanowią przerywania ciąży ze wskazań medycznych. Z przykrością należy stwierdzić, że w cieniu sprawy (i również dyskusji) oraz bez konsekwencji pozostają mężczyźni!”.

Apele w obronie naturalnego środowiska człowieka — coraz głośniejsze — dają się słyszeć na całym świecie, a przecież naturalnym środowiskiem człowieka jest łono matki.

(M.)

Stres. To słowo jest dziś powszechnie znane, nawet młodzieży i dzieciom, a co więcej — nawet młodzieży i dzieciom znany jest również sam stres.

Przychodzący uważają, że stresi można umownie podzielić na „pozytywne” i „negatywne”. Stresy „pozytywne” to takie, które wynikają z codziennej aktywności człowieka: gdy trzeba pamiętać o rozmaitych terminach, dotrzymać obietnic, załatwiać skomplikowane sprawy. Nie zawsze można wówczas wszystkiemu podołać i stąd stresy.

Stresy „negatywne” spadają na człowieka nieoczekiwanie, są nie do przewidzenia, albo też wloką się uparcie za człowiekiem, nie dają mu chwili wytchnienia, a jednocześnie są nie do uniknięcia. Specjaliści „stresowi” twierdzą, że umiarkowana liczba stresów dobrze człowiekowi robi, pod warunkiem, że jest on zdrowy na ciele i duchu, że jest odporny. Nie ma oczywiście jednak obiektywnej miary od-

porności na stresi, każdy człowiek przyjmuje je indywidualnie, musi więc dokładnie znać granice swej wytrzymałości.

Gorzej, gdy stresi tak „zakorzenia się” w człowieku, że spowodują nerwice. Najkorzystniejsze efekty w leczeniu nerwice daje terapia kompleksowa, uwzględniająca leczenie ruchem. Ułatwia ona pacjentom wyładowanie napięcia emocjonalnego, np. agresji, sprzyja wyrabianiu samodzielności, umiejętności współpracy z innymi. Im szybciej uda się u chorych rozwinąć ekspresję ruchową, tym szybciej uwalniają się oni od objawów chorobowych i powracają do równowagi.

Czas urlopów sprzyja również profilaktyce antystresowej. Jeśli w żaden sposób nie uda się tego stosować w codziennym życiu,

to chociaż w czasie urlopu wykorzystajmy czas na codzienne spacerki, na dłuższy marsz 1—2 razy w tygodniu. Wykorzystajmy sezon owoców i jarzyn zwiększając ich ilość w naszym jadłospisie, ograniczmy w nim tłuszcze.

Uprawianie sportów wpływa dodatnio na układ krążenia, a więc również wpływa na samopoczucie. Bardzo jest również wskazane, aby w czasie urlopu nie zaprzętać sobie głowy sprawami zawodowymi, abyśmy nie myśleli, że bez nas praca się zawali. Wskazane jest również, abyśmy robili co pewien czas to, co nam naprawdę sprawia przyjemność — nawet jeśli nie zawsze są ku temu odpowiednie warunki. Unikajmy leków, ograniczmy picie napojów wysokotłuszczowych, kawy, palenie papierosów.

Naukowcy opracowali kartę stresów życia codziennego. Każdej z takich typowych i bardzo niebezpiecznych sytuacji przypisali odpowiednio dobraną liczbę punktów. Oto niektóre przykłady: ślub — 50, śmierć bliskiej osoby — 100, rozwód — 73, choroba — 53, utrata posady — 47, kłótnia małżeńska — 45, sukces zawodowy — 28, przeprowadzka — 20, ciąża — 40, wyjazd na urlop — 45, zmiana godzin snu — 16, zmiana pracy — 36, zmiana przyzwyczajeń — 25.

Napięcie gromadzące w ciągu dnia powyżej 150 pkt. może doprowadzić do załknięcia równowagi psychicznej i choroby serca. Dlatego też nie należy lekceważyć stresu, albo lepiej starać się stosować do wcześniej wskazanych zaleceń, maksymalnie wykorzystując również czas urlopów.

(oprac. na podst. miesięcznika „Atut” — ed)

Prezentujemy:

Wiersze Czytelników

— ANNA ZABACKA

Anna Zabacka jest młodą nauczycielką z Poznania. Debiutowała w roku 1978 na łamach „Życia Literackiego”. Wkrótce nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej ukaże się jej debiutancki tomik poezji.

Wybrała: ElDo



Z RODZINNYCH STRON

mam ręce do podania
własne słońce
i wolę pomnażania siebie

nie umiem płynąć
z nurtem leniwych rzek

stworzyłam
mój świat
wielokrotnią się w nim
łaki dzieciństwa
* * *

TAM

Przywołuję pamięcią
nadnarwiańskie pola
falujące słońcem

Tam dziad i pradziad
wsparci o ziemię
w dojrzałym uporze
użyźnili ją swoim potem

Tam nauczono mnie
mówienia wprost
chlebem odpłaty
gdy podnoszą kamień
cierpliwej nadziei
* * *

RODZICOM

Słońce w waszych słowach:
kłosy dojrzałe
wróżą urodzaj
— pamiętam najlepiej

A gdy w samo południe
na snopach w krąg
łamiemy chleb
najlepiej pamiętam
słońce w waszych oczach
* * *

TU I TAM

Tu obcy świat
betonowe ulice
oddychają odorem spalin
twarz tłumu nijaka

Jak ostatniej deski
w nagą noc
czepiam się dawnej tęczy
po wiosennej ulewie
gdy ojciec cierpliwie
ziemi oddawał swój pot
a nadzieja płonów
mieszkała w każdym świetle
* * *

JESTEŚCIE ŚWITEM

do córki i syna

Każdy świt
przywołuje na nowo
nasz pierwszy świat

Słońce nie wymykało się z rąk
nie rozmijały się słowa
Między zmierzchem i świtem
wasze zielone powroty
a potem przebudzenia

na samotność
i wierność sobie

(baśń japońska)



W zamierzchłych czasach żył w Japonii pewien staruszek. Któregoś dnia, ścinając w lesie bambus, zwrócił uwagę na jeden z pędów, dziwnie świecący tuż nad korzeniem. Zaciekawiony ściał go i znalazł w środku prześliczną dziewczynkę, maleńką jak palec.

— Powiedz mi, kim jesteś i kto cię uwięził w tym wielkim bambusie? — spytał staruszek, ostrożnie niosąc dziewczynkę na dłoni.

— Ach, nie pytaj lepiej o to. Na razie nie mogę ci wyjawić mojej tajemnicy — szepnęło maleństwo. — Powiedz tylko, czy zgadzasz się, bym pozostała przez pewien czas u ciebie?

Staruszek bardzo kochał dzieci, ale sam ich nie miał, więc chętnie przystał na propozycję dziewczynki. Zaniósł ją

do domu i wychowywał jak córkę, nazwawszy ją Kaguja-hime, czyli Świetlista Księżniczka.

Z czasem Świetlista wyrosła na dziewczynkę tak piękną, że wielu rycerzy i ksiąząt przyjeżdżało do niej w zaloty.

Ale Świetlista wcale nie myślała o zamążpójściu.

Pewnego razu staruszek zagadnął przybraną córkę:

— Powiedz mi dziecko, czemu tak uporczywie wszystkim odmawiasz? Czy nie ma żadnego młodzieńca, który byłby godzien twej ręki?

— Może i są tacy — odrzekła smutnie — ale nie wolno mi o tym nawet myśleć. Zresztą, nie pytaj o to, ojczyste. Czyż źle ci jest ze mną?

— Staruszek umilkł i nigdy już nie mówił o tym z przybraną córką.

Każdemu ze swych zalotników Świetlista poleciła spełnić jakieś życzenie.

Pewnemu rycerzowi kazała przywieźć kamienny puchar, z którego za życia pił Budda, innego znów prosiła o zdobycie futra z odpornych na ogień skórek szczurzych, trzeci miał odszukać roślinę o korzeniach ze srebra, piąty złotym, a liściach i owocach z

drogocennych kamieni, strzeżonych przez demony na górze Horai.

Żaden z zalotników nie potrafił zdobyć tych darów. Rycerz, który miał odnaleźć cudowną roślinę, próbował podejść Świetlistą, ofiarowując jej specjalnie zrobioną gałązkę. Ale i jemu nie udało się nakłonić serca przepięknej dziewczyny.

Pewnego dnia do domu staruszka zawitał sam cesarz i poprosił o rękę Świetlistej. I on jednak spotkał się z odmową.

Rozgniewany monarcha kazał swoim żołnierzom porwać dziewczynę. A wtedy, promieniejącą nieziemską pięknoscia, wprowadzili ją do nieba bogowie.

Skończył się bowiem czas pokuty Świetlistej — boginki, uwięzionej za swe winy w bambusie i skazanej na życie w postaci ludzkiej.



Eugenia Kobylińska



(63)

nych. Serce pragnęło nie tylko brać, ale i dawać. Gorące pragnienie dawania — najśliczniejsza z cnót chrześcijańskich — niecierpliwość się zaczyna w sercach rodziców i dzieci w taki oto cichy od śniegu poranek.

Gdy Zbyszek Kowalecki wyszedł na próg swego domu, doznał aż bolesnego olśnienia na widok cudu osnieżonych drzew i srebrnie włochatego płotu. Dom był na wzgórzu, więc stąd widział iglice dalekich wież miasta, bryły kościołów i domów tonących w mgłę podobnej do żywego srebra. Poczul w sobie chłodną, śnieżną czystość, ogromną tęsknotę za ślicznym szczęściem, które już było oraz słodkie oczekiwanie tego, które się zbliża i dzwoni za płotem domu: diń-deń-deń. Wrażliwy chłopiec podbiegł do młodego kasztanu na dworze i objął drzewo rękoma, nie zważając na srebrzystą ulwę szronu. Tak oszroniony ze smakiem śniegu na ustach zanucił:

— „W żłobie leży, któż pobieży kołędować Małemu?..

A potem zawstydził się, że to za wcześniej na ten śpiew i uświadomił sobie, że na całym świecie nie może być piękniejszych piosenek nad kołedy. Pełen szczęścia i zbożnej trwogi szedł Zbyszek do szkoły.

W sercu jego zaczął umierać wolno i bezboleśnie błękitny Madagaskar. Jeszcze wolały go z daleka prześliczne palmy stojące na nieznanym brzegu, a już wśród tych palm ukazała się stajenka i żłobek. Słodką piosenką dzwoniła Chrystusowi diń-deń-deń, a matka Zbyszka zapalała świeczki na migotliwej choince. Chłopak westchnął i powiedział sobie:

— Mamie nie podobał się Madagaskar, gdy zacząłem jej trochę opowiadać. Nie chcę o nim myśleć podczas Bożego Narodzenia.

Za to Zbyszek postanowił wkrótce, no choćby dziś po piątej lekcji, pójść tam na Majową z niektórymi chłopcami. Było mu tak, jakby coś obiecał temu Krystkowi, a też i maleńkiemu Chrystusowi, leżącemu w żłobie. Krystka trzeba ratować od rozpaczliwej hańby. Trzeba mu ułatwić rozpoczęcie życia pracowitego i zbożnego. Pójdą dziś: Olek Zynik, Jurek Klimeński, Lolek Janik, Mirek Śliwowski i on. Mirek też chce. Pokrzepiony tym postanowieniem Zbyszek bez żadnej już serdecznej przeszkody ulepił ze śniegu misterną kulę i rzucił ją w Plagisa, który właśnie zagapiony spoglądał na rząd kiełbas wystawionych w oknie.

W tym czasie ten sam puszysty śnieg okrył domek pod cmentarzem. Małe szyby lekko przymarzły w kwiatowe desenie, a raczej w ich zwiewne jeszcze zarasy. Matka Jadwisi przepaliła w piecu, kazała dziewczynce leżeć, gdyż miała zbyt zimne ręce i zbyt gorące czoło, postawiła koło niej na kulawym stołku trochę mleka i kawałek chleba, a sama wybierała się do prania. Krystek dostał chwilowe zajęcie w jakiejś spółdzielni opałowej przy zwózce węgla i wyszedł przed

świtem. Ojca wcale nie było. Nie wracał drugi dzień, co zresztą rodzina przyjęła z pewną ulgą. Niespokojna była tylko Jadwisia. Po wyjściu matki z początku leżała cicho, a potem trawiona niepokojem wstała, ubrała się i mimo wielkiej słabości postanowiła zabrać się do roboty. Jak zawsze w popłochu rozejrzała się po izbie. Co tylko można było połamać, wszystko tu było połamane, co można było rozbić, dawno było rozbite. Pozostały rzeczy najniezbędniejsze, a z naczyń wszystko było blaszane lub żelazne.

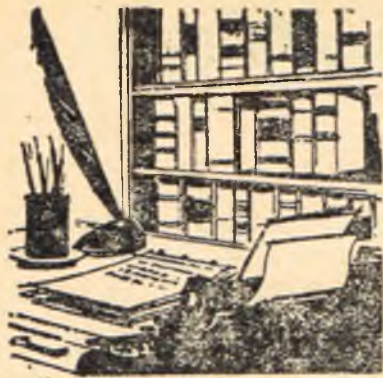
W sieni tkwiła jeszcze półka, gdzie kryło się to i owo z zapasów żywności, o ile ojciec i tego nie wyniósł. Nie, tym razem Jadwisia znalazła kaszę, sól, mały kawałek stoniny, kilka marchwi i kartofle. Było z czego ugotować strawę dla ojca, więc dziecko zabrało się do roboty.

Dopiero gdy dziewczynka ruszała się tak po pokoju, można było stwierdzić, jaka jest przejrzysta i delikatna. Wydawało się, że ciążyły jej te długie, blade warkoczki, bo chwilami głowa jej, odchylona w tył opadała na ramię i dziecko bezradnie chwytalo jakby uciekające przed nią powietrze. A swoją drogą, mimo bezsilności, miała kręciła się ciągle po izbie chcąc nadać jej choć pozory jakiegoś wyglądu możliwego dla oka. Daremna to była praca, tu i ówdzie zamieść i powycierać, a potem postawić na jednym stole blaszane talerze i łyżki. W piecu ogień tak mile buzował i Jadwisia usiadła na pieńku w pobliżu tego jasnego pięknego płomienia, żeby przypilnować kaszy. Drzwi skrzypaneły, ukazała się sąsiadka.

— A to Augustowa prosiła, żeby zajrzeć do Jadwisi. Ale chwalić Boga Jadwisia wstała i gotuje sobie. Niczego nie trzeba?

— Jeżeli pani łaskawa, to wody u nas brak.

cdn.



Rozmowy z Czytelnikami

Coraz bardziej — jak to od pewnego czasu obserwujemy — poszerza się krąg zainteresowań naszych Czytelników. Dowodem tego jest napływająca do Redakcji korespondencja. Wynika z niej, że interesują się oni nie tylko problemami z zakresu nauki wiary i moralności chrześcijańskiej, czy też zagadnieniami dotyczącymi wyjaśniania i rozumienia tekstów biblijnych, ale również sprawami wiążącymi się z życiem liturgicznym Kościoła — w najszerszym tego słowa znaczeniu. Jednym z nich jest p. Stefan M. z Białegostoku, który w swym liście pisze między innymi:

„Od szeregu lat jestem stałym czytelnikiem tygodnika „Rodzina”. Czytając to czasopismo zauważyłem, że Duszpasterz chętnie udziela wyjaśnień w trudnościach natury religijnej. Wobec powyższego proszę i ja o odpo-

wiedź na następujące pytania: Jaka jest geneza uroczystości Bożego Ciała? Jaki cel miało ustanowienie tego święta? Jak na przestrzeni wieków rozwijało się to święto kościelne?

Proszę o odpowiedź na łamach Waszego tygodnika”.

Szanowny Panie Stefanie! Eucharystia — jak powszechnie wiadomo — stanowi centrum kultu religijnego katolicyzmu. Toteż nie ma przesady w stwierdzeniu, że jest ona jaśniejącym i życiodajnym słońcem wokół którego w harmonijnym biegu krążą wszystkie gwiazdy zdobiące firmament roku liturgicznego. Wszystkie bowiem tajemnice życia Chrystusa ześrodkowują swe promienie w tym ognisku, przez które „pamiętnymi uczynił cuda swoje; iaskawy i liतोściwy... Pan” (Ps 111,4). Jest ten Sakrament ponadto — jak zgodnie twierdzą teologowie — pamiątką męki i śmierci Boga-Człowieka oraz testamentem Jego miłości ku rodzajowi ludzkiemu.

Tak było już w czasach apostołskich. Bowiem, jak dowiadujemy się z Dziejów Apostolskich, już członkowie pierwszej gminy chrześcijańskiej w Jerozolimie, „trwali w nauce apostołskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz 2,42). Nieco zaś dalej czytamy, że chrześcijanie tego okresu zachowując niektóre przepisy starożytności, „codziennie... jednomyślnie uczęszczali do świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm (eucharystyczny) z weselem i w prostocie serca” (Dz 2,46). Ponadto autor tej samej księgi biblijnej, opowiadając o przybyciu św. Pawła do Troady, zaznacza: „Pierwszego dnia po szabacie, zebraliśmy się na łamanie chleba” (Dz 20,7). Przypomnieć tutaj należy, że „łamanie chleba” (od łamania postaci chleba konsekrowanego) na-

zywano wówczas sprawowanie Eucharystii. Stanowi to dowód, że Sakrament ten już wtedy był centralnym punktem życia liturgicznego.

Jak wiadomo z Ewangelii, ustanowienie Najświętszego Sakramentu miało miejsce w Wielki Czwartek. Jednak w przeddzień pamiątki bolesnej męki i śmierci Chrystusa, zajęty jest Kościół rozważaniem tej tajemnicy i wywołanym przez nią nastrojem powagi. Dlatego zewnętrzny obchód tego wielkiego wydarzenia odłożony został przez Kościół na czas późniejszy. Chodziło bowiem o to, by rocznicy ustanowienia Ciała i Krwi Pańskiej dać odpowiednią oprawę liturgiczną, co pod koniec Wielkiego Tygodnia nie było możliwe.

Czyniąc więc zadość potrzebie serc swoich wyznawców, wprowadził Kościół — tak dziś popularną i drogą ludowi katolickiemu — uroczystość Bożego Ciała. Na jej obchodzenie wyznaczyl czwartek po Trójcy Przenajświętszej. Bezpośrednią przyczyną ustanowienia święta Bożego Ciała były objawienia Julianny z Cornillon. Zakonnica ta od roku 1209 miewała podobno widzenia jasnej tarczy z widoczną na niej ciemną plamą. Tłumaczono to jako znak braku wśród świąt kościelnych specjalnej uroczystości ku czci Najświętszego Sakramentu. Pod wpływem tych objawień biskup Robert z Torote wprowadził to święto najpierw w swojej diecezji Liege (dzisiejsza Belgia). Ale dopiero w drugiej połowie XIII wieku rozszerzone ono zostało na cały Kościół zachodni. Celem tego święta było podkreślenie kultu eucharystycznego w średniowieczu, zwłaszcza po zakwestiowaniu przez Berengariusza z Tours rzeczywistej obecności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie ołtarza.

Jako pierwszy w Polsce wprowadził święto Bożego Ciała na terenie swojej diecezji biskup krakowski Nanker w roku 1320. Od końca XIV wieku przyjął się zwyczaj, że w samo święto i przez jego oktawę odprawiano Mszę św. wobec Najświętszego Sakramentu wystawionego w monstrancji. Od końca XV wieku w wielu diecezjach niemieckich i polskich wprowadzono błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem po pierwszym czytaniu mszalnym (lekcji), podczas śpiewania końcowych wierszy sekwencji „Chwal Syjonie Zbawiciela...”. Procesję eucharystyczną, związaną tradycyjnie z uroczystością Bożego Ciała, wprowadzono później niż samo święto. Pierwszym jej śladem była uroczysta procesja urządzana w latach 1265—1275 w Kolonii, podczas której niesiono krzyż z Najświętszym Sakramentem. W XV wieku procesję taką odprawiano już w Niemczech, Anglii, Francji, północnej Italii i Polsce. Z czasem podczas procesji zatrzymywano się przy czterech ołtarzach, gdzie śpiewano początki Ewangelii i udzielano błogosławieństwa. Kościół Polskokatolicki uważając, że dotychczasowe ewangelie na uroczystość Bożego Ciała nie odpowiadają tematycznie tej uroczystości, wprowadził w roku 1963 (w wydanym wówczas nowym mszale naszego Kościoła) czytania ewangelijne opowiadające o ustanowieniu Najświętszego Sakramentu. W Kościele Rzymskokatolickim w naszym kraju czytania takie wprowadzone zostały do procesji Bożego Ciała dopiero w roku 1967, w związku z posoborową reformą liturgii.

Korzystając z okazji, łączę dla Pana i pozostałych naszych Czytelników serdeczne pozdrowienia w Chrystusie

DUSZPASTERZ

PORADY WAKACYJNE

Ukąszenia

Sprawcami większości ukąszeń w naszych warunkach klimatycznych są zwierzęta domowe: psy i koty. Szczególnie niebezpieczne są ukąszenia przez psy, gdyż one najczęściej są nosicielami wścieklizny. Zakażenia zarażkami wścieklizny należy co prawda podejrzewać w każdym przypadku pokąsania przez dzicząle czy wążasające się w lesie psy lub koty, a także przez małe zwierzęta leśne — szczególnie wiewiórkę i lisy. Ukąszenia zadane przez koty często wywołują różne zakażenia ropne, ponieważ w jamie ustnej kota pasożytuje wiele chorobotwórczych zarazków, a długie i ostre zęby kota wytwarzają głębokie, mogące się tylko powierzchownie zasklepić rany.

Ukąszenia przez żmije są w Polsce dość rzadkie i podobnie jak w przypadku ukąszeń przez owady (co już omawialiśmy w naszym cyklu) największe niebezpieczeństwo stanowią one dla dzieci ze względu na proporcję dawki trucizny do niewielkiego ciężaru ciała.

Pierwsza pomoc w przypadku wszystkich ran kąsanych polega na przemywaniu ran ciepłą wodą z mydłem przez 10—15 minut. W każdym przypadku należy starać się przemyć rany wodą bieżącą. Doskonale oczyszcza ranę woda utleniona. Można też przemywać rany innymi środkami antyseptycznymi (rivanol, nadmanganian potasu itp.). Następnie ranę należy opatrzyć opatrunkiem, najlepiej jałowym, np. płatkami sterylnej gazy.

Do obowiązków osoby udzielającej pierwszej pomocy należy także zameldowanie o wypadku, w celu spowodowania obserwacji zwierzęcia. **Dzieci należy uświadomić o ryzyku zabaw z przypadkowo spotkanymi mieszkańcami lasu, jak lisy, dzikie**

psy i koty. Jeśli ofiara została pogryziona przez psa domowego i okoliczności wypadku wskazują na to, że było to przypadkowe, psa należy trzymać na uwięzi i obserwować go przez 7—10 dni. Jeśli zaś w grę wchodzi zwierzę niebezpieczne, zachowujące się agresywnie — wówczas należy poinformować władze o przypuszczalnym miejscu pobytu zwierzęcia, aby umożliwić jego jak najszybsze zbadanie.

W przypadku uświadomienia się na skórze kleszcza najlepszym sposobem jego usunięcia w całości jest przytknięcie do odwłoku owada silnie nagrzaną, parzącą szpilki lub igły, albo kąpielcie nań kropli terpentyny lub spirytusu.

W przypadku ukąszenia przez jadowitą żmiję chorego należy położyć w celu zwolnienia krążenia krwi, a więc zwolnienia szybkości wchłaniania się jadu. Chory powinien być trzymany w cieple (ciepło okryty), gdyż jad może wywoływać wstrząs. Można podawać mu do picia ciepłe napoje. Alkohol jest przeciwwskazany, gdyż może przyspieszyć wchłanianie się jadu.

Ratowanie chorego, którego ukąsiła żmija, jest skomplikowane i dlatego powinno być przeprowadzone przez lekarza. Okrwawienie rany (silne rozdrapanie), a następnie odessanie, zastosowanie unieruchomienia kończyny to skuteczna pierwsza pomoc przedlekarska. Samowolne zakładanie wszelkich prowizorycznych opasek uciskowych, nacinanie ran czy odsysanie ich ustami może czasem przynieść więcej szkody niż pożytku zarówno ratowanemu jak i ratującemu.

Rany odsysa się za pomocą ogrzanej bańki lekarskiej, a w przypadku jej braku — kieliszkiem, małą szklaneczką czy choćby buteleczką po lekarstwie z szerszą szyjką.

Przygodny ratownik powinien ograniczyć swe poczynania do tego, co wyżej powiedziano, a np. w przypadku konieczności transportu chorego — unieruchomić chorą kończynę lub ostonić i chronić inne miejsce ukąszenia. Podstawową rzeczą, jak w przypadku każdej akcji ratunkowej, jest powiadomienie lekarza.

w tę zagadkę, wreszcie sama natura uświadomiła ją dokładnie.

W pierwszych chwilach Terenia truchlała z trwogi, czuła się zawieszona nad przepaścią chłonącą w śmierć. Wydało jej się, że świat nią wzgardzi, napiętnuje ją hańbą i wyzuje z ludzkiej godności. Aliści rozpacz rozwiała się niedługo. Albowiem przyszła do znękanego serca taka wszechmocna koicielka, która nie tylko że zwyciężyła rozpacz i ukoila ból, lecz potrafiła to serce i duszę nastroić nawet na ton przeogromnego szczęścia, a koicielką ową była — Miłość...

Nie dbała już, jak ludzie z nią postąpią, jakim mianem ją nazwą, to wszystko stało się dla niej obojętne. Bo bezgraniczna miłość zbudziła w niej wrodzony instynkt macierzyństwa, ów święty instynkt, gotowy do najwspanialszej ofiary z siebie i poświęcenia.

W obiegu zasad, wszczepionych w duszę w szkole czuła do pewnego stopnia grzech swej miłości nie uświęconej sakramentem, aliści bezmiar ukochania łagodził w niej surowy szept sumienia. Tyle wszak przyczyn składało się na jej uległość — nikt jej przedtem nigdy nie kochał, nikt nie pokazał dróg ani bezdroży życia, nikt nie umocnił hartem, nie przysposobił na wędrówkę i nie nauczył stawiać kroków pośród kwiatów i cierni... Szkoła była za ogólną i za ostrobną wychowawczynią, matka była jej obca — któż zatem miał ją w świat wprowadzić? Instynkt ją tylko wiodł i ochraniał, on ją pouczał, dopóki i tej jedynej siły nie zwyciężyła wreszcie nowa, po krocie razy większa, tym bardziej, iż spotkała istotę pragnącą ludzkiego serca.

Dusza Tereni, tak czuła i wrażliwa, w dziwnym pośpiechu dojrzewająca teraz, wnikała obecnie we wszystkie swe wydarzenia i ewolucje, obmyśla je potokiem łez, a wielką miłość dopełniła w niej reszty. Ta jedna myśl jej nakazała i rozchmurzyła przed nią niebo. Jedna, jedyna chmura widniała tylko na nim — to ta kobieta na dworcu, żegna-

jąca się z Ludkiem. Kto ona? Co ich łączy? Wielka jej wiara i tę wreszcie potrafiła rozproszyc nieco uciszonym szeptem. Może to krewna, kuzynka, a może wśród artystów istnieje taki braterski sposób pożegnania? Może...

Dwie złote gwiazdy miała teraz w swej duszy — Ludka i ową tajemnicę... Była pewna w swojej dziewczęcej i dobrej naiwności i swoim naturalnym szczęściu, że to wielkie zwierzenie przyjmie Ludek z radością, jako triumf miłości, mimo że tak odsuwał od niej tę możliwość. Stało się... Dlaczego zatem miały się smuć, kiedy ona pogodziła się z losem, i mimo wszystko czuje się tak szczęśliwą! Przecież to będzie przyszłym skarbem — ich dwojga! Szept tajemniczy nie dawał jej spokoju i naglił do zwierzenia.

Dziś mu napisze... Już kilka dni, jak opuściła łóżko, i chociaż stale czuje młodość, ma już na tyle sił, by nawet pójść na spacer. Napisze list i zanieś na pocztę. Tam już zapewne w oddziale poste restante czeka na nią kilka listów od Ludka... Już przecież dwa tygodnie, jak odjechał, a przyrzekł, iż natychmiast da znać o sobie. Pewnie czeka na odpowiedź. Boże! Co on sobie tam myśli! Nie wie, że chorowała, i nie miała nikogo, kto by jej przyniósł listy!...

Jest właśnie przedpołudnie, najstosowniejsza pora: dwie siostry w szkole, a najmłodsze rodzeństwo z boną w ogrodzie. Matka u siebie i od kilku dni już nie odwiedza rekonwalescentki. Powróciła dawna oziębłość, a nawet większa od poprzedniej. Zapewne, tak nieposłuszna córka, usiłująca uciec w świat — jak mniemali rodzice — nie zasługuje teraz na opiekę. Złe przeszło! Terenia to odczuwa, lecz już nie zważa na to. I tak niedługo musi ten dom opuścić, aby przed „hańbą” go uchronić.

Nie myśli jednak teraz o tym: — czuje się silną, na świecie wiosna w całej pełni, a tam na poczcie listy...

Nie czytając ich treści, siada i pisze. „Ludku jedyny! Nic nie wiesz... od dwóch tygodni byłam słaba... Leżałam w łóżku. Nie mogłam pójść na pocztę, żeby odebrać Twoją listę, jakie zapewne czekają już na mnie. Sama również, będąc już zdrowszą, pisać listu nie mogłam, bo i jakże bym go wysłała? Ty wiesz, Najdroższy, jakie u nas stosunki... Ale to wszystko nic, nic! Jestem już zdrowa, naprawdę, zupełnie zdrowa. Proszę Cię, uwierz, gdyż nawet w tym wypadku, kiedy mógłbyś się martwić, nie zdobyłabym się na kłamstwo. Prawda, mogłam przemilczeć o tym, ale... jakże ja Ci to powiem?... Ludeczku złoty, najdroższy, ja... będę matką!... Stąd moja słabość... Nikt mnie już nie przekona, ja wiem najlepiej, czuję... Widzisz, a mówiłeś inaczej... Ale to nic, nic, nic! To mój Ludeczku, szczęście i błogosławieństwo! Nie myśl, bym rozpaczęła... to już minęło... Teraz jestem szczęśliwa, że będziemy mieć dziecię... Nasze dzieciątko, najdroższe, najukochańsze!!! Jak ja je kochać będę — Jezuu! To nie da się powiedzieć! Już dziś je kocham całą duszą i dlatego na nic nie zważam, co mnie czeka. Ach! Jakże mi to obojętne — bo cóż świat cały znaczy wobec naszej miłości i nadchodzącego szczęścia... Wyobraź sobie tylko — mamy dziecinę!... Pieścimy ją, tulimy, a ona na nas patrzy ślicznymi oczkami, rączki do nas wyciąga!... Ach, Boże! Mnie nikt dzieckiem nie kochał, lecz za to ja całe swe serce i całe życie oddam naszemu dziecku! A ty, Ludeczku mój, a Ty? Na miłość naszą Cię zaklinam, — powiedz mi prawdę!!! Przecież Cię chyba to nie zgniewa i nie zasmuci — wszak jam niewinna, byłam dla Ciebie tym, czym chciałeś... Jednak tylko nie pomyśl, bym żałowała tego... och, nie i nigdy! Miłuję Cię ponad życie, zresztą — Ty wiesz, wiesz o tym... Lecz jeśli to wspominam, to jedynie po to, abyś nie myślał, żeś powodem jakowegoś nie-

cdn.

POZIOMO: A-1) autor powieści „Na srebrnym globie”, B-8) spieniona fala morska, C-1) zakon wywodzący się od benedyktynów, D-8) kojarzy się z Górną, E-1) na trasie Głogów — Leszno, F-7) powieść Berenta, H-1) szlak wiodący w poprzek zbrocza górskiego, I-7) trofeum, K-1) z igłą magnetyczną, L-6) uczucie żalu wywołane rozłąką z kimś, M-1) styl w sztuce, N-6) element mechanizmu do ręcznego nadawania ruchu obrotowego.

PIONOWO: 1-A) dolna szczęka, 1-H) przy obrabiarce, 3-A) z damą na obrazie Leonardo da Vinci, 4-K) rodzaj ogrodzenia, 5-A) kłapa, pokrywa, 5-G) przedporcie, 6-K) znak drogowy, 7-E) paryski rzemieślnik, 8-A) ptak kultowy w starożytnym Egipcie, 9-D) Pb, 9-I) solenizant z 3 lutego, 10-A) omyłka, 11-F) linia rozgraniczająca widoczną od niewidocznej części sfery niebieskiej, 13-A) forma bezgótkowych rozliczeń, 13-H) broń artyleryjska.

Po rozwiązaniu odczytać szyfr (przysłowie buriackie): (K-11, L-4, H-5) (E-2, E-9, M-2, B-11, G-7) (F-10, D-1, D-11, H-13, N-1, C-10) (L-10, L-1) (L-8, E-3, C-1, I-13, B-1, D-10, M-13, B-9, E-3, F-11).

Rozwiązania samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 33”. Do rozlosowania nagrody książkowej.

Rozwiązanie krzyżówki nr 22

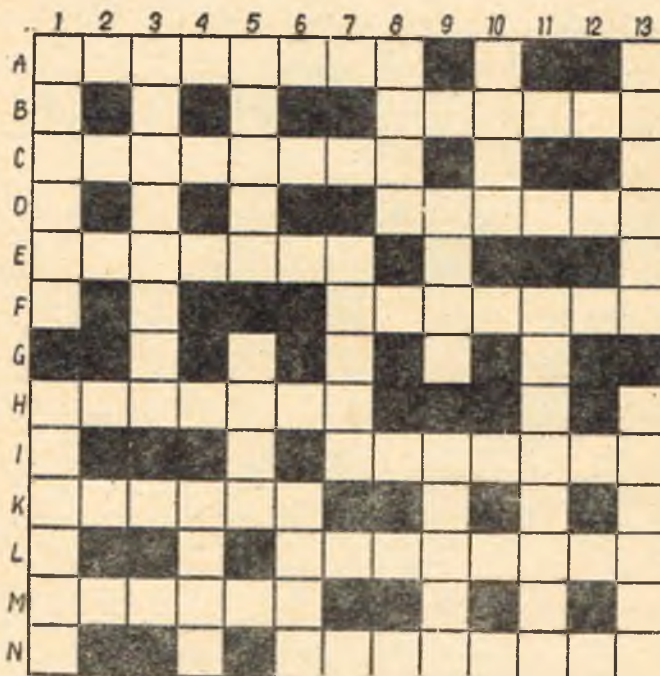
„Nie ostoi się woda w rzeszocie” (ludowe).

POZIOMO: memoriał, odezwa, szkorbut, remiza, wystawa, piekarz, chytarus, zaborca, moment, opozycja, emeryt, operetka.

PIONOWO: męstwo, chmiel, mokasyny, Ebro, kran, Toto, apasz, Iotr, erem, bazar, helm, antracyt, malarz, malaga.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 22 nagrody wylosowali Helena Piasecka z Leszczyn i Halina Zdrojewska z mjsc. Małki. Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 33



rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Ktołików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzejewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-168 Warszawa. Telefon redakcji: 46-72-74; administracji: 46-72-74. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy: Cena prenumeraty: kwartalnie 650 zł, półrocznie 1300 zł, rocznie 2600 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawców odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1650-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada do 1 kwartału, i półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Smolno 10/12, Nakład 15 000 Zam. 413. A-55.



PAMEŁ STASKO

Powieść - romans z 1929 r.

Jej wiosna

Miłość i smutek wciąż idą w parze...

(10)

Tysiące białych anielskich skrzydeł zakrywa lazur niebios — śpiew zewsząd płynie...

Naraz dwóch urodziwych archaniołów buduje ołtarz z kwiatów.

Naprawdę — cud się stwarza...

Ślub uwieńczy miłość! Wszystko wokół wznosi kwiatne kolumny i chabrowy baldachim...

Grają organy...

Terenia z Ludkiem idą kobiercem łąki przed ten niebiański ołtarz...

Kłękają na stopniu z mchu... Podają sobie ręce... Urodziwy archanioł nakrywa ich skrzydłami... Coś mówi i wiąże dlonie... Czynie się cisza na widok misterium zaślubin...

Ach! Jaka cisza wniebowzięta!

Modlitwa wstrzymuje pulsowanie serc...

Dusze się chylią w nieziemskim zasluchaniu...

Zachwyt — ekstaza — i niepojęte ucieszenie...

Szczęśliwość dech wstrzymuje —

Naraz... dzwonek portiera i głos donośny oznajmiający pociąg:

Sen Tereni wali się w gruzy, jak uderzony gromem.

Otwiera oczy, zrywa się przestraszona. W poczekalni czyni się ruch i zgiełk. Tlum pcha się do wyjścia.

Terenia idzie za tą falą, idzie bezwiednie, porwana prądem. Chwieje się cała, myśli szumią jej w głowie. Chwyta ją rozpacz, że — zasnęła i obudziła się za późno. Ludek zapewne już w pociągu... Co teraz? Nie ma biletu, na peron jej nie puszczą.

Bezradna, rozstrzęsiona, staje przy oknie. W tymże momencie spostrzega Ludka. Stał obok wagonu na wprost jej okna. Coś mówi do posługacza, niosącego walizki.

Posługacz wchodzi do przedziału, by zająć miejsce.

Serce Tereni przestaje naraz bić. Widzi, że Ludek nie jest sam. Stoi przy nim kobieta młodziutka, piękna, z bukietem kwiatów w ręce. Terenia ją poznaje, to ta — widziana u Ludka na fotografii.

Terenia opiera się o okno i patrzy, patrzy... Chce wołać, lecz nie może, głos jej zamiera w krtani. Coś się w niej stało, odebrało jej władzę mowy, myśli i nóg. Stoi jak wryta i skamieniała. Nie wie, co się z nią dzieje, co ją tak obezwładnia i przykuwa do miejsca. Dławi się, nie może chwycić tchu, a serce rwie się w krzyku.

Postać owej kobiety uderzyła w nią czadem odrętwienia.

Gorączkowy pośpiech zapowiada odjazd kuriera.

Piękna kobieta wręcza bukiet Ludkowi. Ludek całuje ją po rękach, obejmuje za szyję — łączy ich długi pocałunek...

Rozpaczyliwy bunt wraca iskierkę sił Tereni, odrywa ją od okna wprost obłąkaną i nieprzytomną z bólu.

Chce biec ku drzwiom i naraz styka się oko w oko ze swym — ojcem...

— Jezu! Nie!.. Nie!.. rzucając okrzyk blade wargi Tereni.

Pragnie uciekać, wyciąga naprzód ręce do jakiegoś obrońcy, lecz noc jej nagle mroczy oczy...

Zwisa zemdlona w nagłym uchwycie ojca.

V.

Po dwu tygodniach niemocy Terenia powstała z łóżka. Pamiętnego dnia, kiedy zemdloną na kolejowym dworcu przywiózł ojciec do domu, wezwany lekarz skonstatował objawy tyfusu. Kiedy jednakże po kilku dniach spadła gorączka i skłonność do wymiotów opuściła organizm, diagnoza okazała się mylną, zazym ogólne osłabienie z powodu braku apetytu wzięto na karb żołądka i ten poczęto leczyć. Aczkolwiek i w tym przypadku wiedza lekarska niedopisała wcale, to przynajmniej lekarstwo było tego rodzaju, że jeżeli nie pomogło, to na szczęście nie zaszkodziło pacjentce.

Dość troskliwa opieka, chociaż brakło jej ciepła i matczynej czułości, a wreszcie odpoczynek i majowe powietrze, poczęły wlewać nowe siły w biedne ciało Tereni. Wracało zdrowie, ale nie wracał spokój duszy. Nikt nic nie wiedział, ani pomyśleć nie mógł, w czym leży faktyczna przyczyna tej słabości, jednak Terenia znalazła już jej źródło... Odczuła w sobie zmianę, dokonywanie tajemnicy przyrody — owoc bezpamiętnej miłości. Była na tyle rozwinięta, aby móc wnikać



Co myślisz, gdy...

(psycho-zabawa)

...usłyszysz komplement lub miłe słowa? Robisz uradowaną minę, uśmiechasz się, ale co myślisz naprawdę? Oto 10 przykładów, przy każdym cztery warianty Twoich myśli lub reakcji. Przyznaj się do nich sama przed sobą, a wiele się o sobie dowiesz.

Gdy On mówi, że:

jesteś wybitnie pociągająca

1. prosisz, aby Ci to powtórzył; 2. najchętniej dałabyś mu całusa; 3. spojrzysz na siebie uważnie w lustrze; 4. wzbudzi to twoją czujność.

zachwyca go Twój espart

1. uznasz go za inteligentnego; 2. zastanowisz się, czy mówi szczerze; 3. uznasz go za pochlebcę, ale milczysz; 4. postanowisz zajrzeć do słownika wyrazów obcych, by sprawdzić, co to znaczy (a espart znaczy błyskotliwość).

podziwia Twoje talenty

1. sama dawno wiesz, że jesteś zdolna; 2. chcesz zapytać: „do czego?”; 3. rewanżujesz mu się tym samym; 4. postanowisz wprowadzić go z błędu.

pięknie śpiewasz

1. spytasz: „Jak Maria Callas?”; 2. zaśpiewasz mu coś jeszcze; 3. zechcesz posłuchać, jak on śpiewa; 4. pomyślisz, że kpi.

ceni przede wszystkim Twój intelekt

1. zrewanżujesz mu się tym samym; 2. docenisz jego uznanie; 3. powiesz: „rzeczywiście?” (bo to niezobowiązujące); 4. poprosisz, żeby Ci to powiedział bardziej zrozumiale.

jesteś podobna do Zofii Loren (lub innej znanej z urody aktorki)

1. słyszysz to nie po raz pierwszy; 2. pomyślisz: zabawne! jestem młodsza; 3. może, ale gdy tamta była u szczytu sławy; 4. wzruszy Cię jego naiwność.

jesteś tajemnicza

1. spostrzeżenie uznasz za celne; 2. ucieszysz się, że to dostrzegł; 3. pomyślisz, że warto o tym pamiętać; 4. zechcesz zaprzeczyć.

masz zgrabne nogi

1. postanawiasz nosić krótsze sukienki; 2. zechcesz o tym zaraz powiedzieć pewnemu

koledze; 3. sprawdzisz to w oknach wystawowych; 4. postanowisz powtórzyć to przyjaciółce.

używasz ładnych perfum

1. podsuniesz rękę do powąchania, 2. powiesz, że to oryginalny „Dior”; 3. każesz mu zgadywać, co to za firma; 4. nie uznasz tego za komplement wysokiego lotu.

powinnaś zagrać w filmie

1. zaraz zaczniesz go wypytywać o znajomości w tej branży; 2. ucieszysz się, że ktoś wreszcie się na Tobie poznał; 3. wyśmiejesz go; 4. zapytasz: „w jakim?”.

Jeśli przeważają odpowiedzi z numerem 1: Jesteś osobą pewną siebie, bardzo zaradczą, nawet czasami bezkrytyczną, jeśli chodzi o ocenę siebie samej. Potrafisz być odważna, często bywasz nawet zuchwała.

Jeśli uzyskałaś przewagę odpowiedzi z numerem 2: Twoja pewność siebie oparta jest o konkretną znajomość własnych wartości. Wiesz na co Cię stać, potrafisz zdecydowanie kierować swoimi sprawami.

Przy większości odpowiedzi z numerem 3: Cudze zdanie jest Ci dość obojętne. Komplementy nie robią na Tobie większego wrażenia. Czasem nie doceniasz samej siebie.

Gdy większość wytypowanych odpowiedzi to numer 4: Masz do siebie stosunek krytyczny, może czasem nie doceniasz własnych zalet. A przecież jesteś inteligentna, masz świetny refleks i poczucie humoru.

Może się zdarzyć, że zdobędziesz równą ilość odpowiedzi z dwóch numerów. Wówczas połącz cechy opisane w obu wypadkach i znajdziesz swoje, dość skomplikowane oblicze.